

JAK POWSTAWAŁ LIST 34

W pochmurny poniedziałek 23 marca 1964 r.¹ funkcjonariusze Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zarekwirowali w Łodzi, Lublinie i Warszawie kilka egzemplarzy memoriału skierowanego do premiera PRL Józefa Cyrankiewicza. Zatrzymali także na kilkadziesiąt godzin Jana Józefa Lipskiego, który – choć nie podpisał memoriału – był jednym z jego inicjatorów oraz (najprawdopodobniej) redaktorem, zebrał część podpisów i wysłał odpis kilku osobom. Memoriał ten jest dzisiaj znany jako List 34.

Rekonstruję historię listu do czasu pierwszych jawnych działań Służby Bezpieczeństwa, tj. 23 marca 1964 r. Z uwagi na ogrom materiału nie pokazuję genezy protestu, ograniczając się tylko do zarysowania tła. Próbuję też ustalić chronologię powstawania memoriału oraz wprowadzania w nim zmian (jest to częściowo możliwe dzięki zachowaniu się różnych wersji tekstu). List 34 był zmieniany, i to w znaczący sposób, przed jego złożeniem w Urzędzie Rady Ministrów.

Sprawa Listu 34 jest dzisiaj legendarna, a sam list czytany jako pierwszy w PRL protest przeciw cenzurze. Staram się jednak nie sugerować dzisiejszym spojrzeniem, ale ustalić fakty, a w miejscach niepewnych formułować wątpliwości i hipotezy. Wbrew przekonaniu, że historia Listu 34 jest doskonale znana, ustalone fakty pokazują nam ją inaczej².

Przed burzą

„W poniedziałek 27 I [1964 r.] około g. 12.30 w kawiarni PIW-u przy ul. Foksał siedział Antoni Słonimski i J.J. Lipski. Słonimski opowiadał, że PIW ma wkrótce wydać tom jego poezji. Skarżył się, że cenzura znęca się nad nim, kwestionując mu szereg rzeczy, do których nie przyczepiała się dawniej, jak również niebudzących sprzeciwów ze strony cenzury sanacyjnej. Lipski uśmiechał się, wreszcie powiedział:

¹ (WICHEREK), *W trzecim dniu wiosny... Śnieżyce i wiosenne ulewy. Ocieplenie – ale niepewne*, „Życie Warszawy”, 22–23 III 1964.

² Będę wdzięczny za wszelkie uwagi, artykuł jest „dziełem w toku” – pracuję nad biografią Jana Józefa Lipskiego (ukaze się nakładem Instytutu Pamięci Narodowej), w której List 34 jest jednym z ważniejszych wydarzeń.

ŁUKASZ GARBAL

dr, polonista, pracuje w Instytucie Dokumentacji i Studiów nad Literaturą Polską, oddziale Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza. Opracował m.in. wybór pism politycznych Jana Józefa Lipskiego. Ostatnio opublikował „Ferdurke”. *Biografia powieści* (2010) i *Edytorstwo. Jak wydawać współczesne teksty literackie* (2011). Przygotowuje biografię Jana Józefa Lipskiego.

»Nic to. Będzie jeszcze lepiej. Dawnośmy to przewidzieli«³.

Niepokój niekomunistycznej lewicowej inteligencji budziło zaostrzanie polityki kulturalnej połączone z atrakcyjnością oferty pezetpeerowskiej frakcji „partyzantów”, którzy wówczas niemal zmonopolizowali czasopisma literackie. Formalne połączenie „Nowej Kultury” i „Przeglądu Kulturalnego” w czerwcu poprzedniego roku było w gruncie rzeczy ich likwidacją – rozwiązano umowy o pracę z wieloma redaktorami, w tym z oboma naczelnymi. Tygodniki odegrały ważną rolę w fali odnowy, której kulminacją był październik 1956 r. Likwidacja – być może związana także z oszczędnościami papieru – odbierana była w środowiskach bliskich Lipskiemu jako zwiększenie wpływów „partyzantów” (redaktorem naczelnym nowego tygodnika o tytule „Kultura” został kojarzony z nimi Janusz Wilhelmi), przez redaktora „Kultury” paryskiej zaś jako dywersja przeciw jego działalności⁴. Większość pisarzy początkowo bojkotowała warszawską „Kulturę”.

Lęk opozycyjnej inteligencji zwiększyło wystąpienie Władysława Gomułki na początku lipca 1963 r., podczas XIII Plenum Komitetu Centralnego PZPR, kiedy to – mimo zastrzeżenia, że „partia nie chce się wtrącać do spraw warsztatowych” – I sekretarz deklarował: „równocześnie partia popiera jak najbardziej twórczość realizmu socjalistycznego”⁵. Słowa Gomułki współgrały z zaostrzeniem polityki kulturalnej w ZSRR. Jerzy Andrzejewski zaostrzenie po XIII Plenum postrzegał jako wynik nacisku „władz radzieckich w kierunku ograniczania rozwoju polskiej kultury”, ponieważ

„Polska jest konkurencją dla Związku Radzieckiego w dziedzinie kultury”⁶. Podobnie uważał Melchior Wańkowicz. Jan Józef Lipski początkowo przypuszczał, że „Plenum może być obliczone na efekt zewnętrzny, a w życiu praktycznym niewiele się zmieni”⁷, jednak wkrótce zmienił zdanie.

Lipski po zamknięciu Klubu Krzywego Koła szukał możliwości odrodzenia działalności dyskusyjnej w jakiejś innej formie, znalezienia forum swobodnego przedstawiania poglądów. Spotykano się w mieszkaniach prywatnych, szukano też środowisk poza Warszawą; 17 października 1963 r. Lipski rozmawiał w kawiarni Harenda w Warszawie z Wojciechem Rąszewskim z toruńskiego studenckiego klubu Odnowa⁸.

Ważnym momentem była śmierć prof. Stanisława Ossowskiego; wokół niego i jego żony Marii grupowało się środowisko Klubu Krzywego Koła. Wydaje się, że w MSW ktoś obawiał się manifestacji politycznej na pogrzebie (być może pamiętając pogrzeb Henryka Hollanda sprzed dwóch lat), ponieważ Służba Bezpieczeństwa bardzo interesowała się zarówno uroczystością, jak i nekrologiem, który 9 listopada ukazał się w „Życiu Warszawy” (nekrolog ten „zgłosił i opłacił w redakcji” Jan Józef Lipski). Pogrzeb Stanisława Ossowskiego odbył się 11 listopada na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach, „zgodnie z życzeniem żony zmarłego [...] w absolutnej ciszy, bez przemówień”. Wagę, jaką przywiązywano w MSW do pogrzebu, ilustruje fakt, że notatka o nim, sporządzona jeszcze tego samego dnia, została wysłana do ministra spraw wewnętrznych Władysława Wichy i przynajmniej dwóch wiceministrów – Mieczysława Moczara

³ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (AIPN), 0204/1421, t. 1, Doniesienie źródła pseudonim „Jot” przyjęte 30 I 1964, 3 II 1964, k. 312.

⁴ List Jerzego Giedroycia do Witolda Gombrowicza, 4 VI 1963 [w:] J. Giedroyc, W. Gombrowicz, *Listy 1950–1969*, wybór, wstęp i oprac. A.S. Kowalczyk, Warszawa 2006 (wyd. 2 rozszerzone), s. 522.

⁵ „Trybuna Ludu”, 5 VII 1963 (skrót wystąpienia; całość zamieszczono w „Nowych Drogach”).

⁶ AIPN, 0236/128, t. 1, Notatka informacyjna, 30 VIII 1963, k. 101.

⁷ *Ibidem*, k. 100. Relacjonowano słowa Lipskiego z przyjęcia u Anny Rudzińskiej, gdzie były m.in. Marta Miklaszewska i Aniela Steinsbergowa.

⁸ AIPN, 0204/1421, t. 1, Notatka, 23 X 1963, k. 292.

oraz Franciszka Szlachcica. Interesujące są ich reakcje.

Na egzemplarzu pisma przewodniego dyrektora Departamentu III MSW płk. Stanisława Filipiaka skierowanego do ministra Wichy znajduje się odręczna uwaga pokazująca zainteresowanie Lipskim (o którym w notatce dotyczącej pogrzebu była tylko krótka wzmianka): „tow. Filipiak / Otrzymał tow. Strzelecki / Proszę ustalić, gdzie pracuje Lipski / Wicha [?]” – oraz poniżej, przekreślone, tym samym charakterem pisma, doprecyzowanie: „gdzie pracuje – na etacie – Lipski?”⁹. Odręczna uwaga Wichy świadczyłaby albo o słabej orientacji ministra w działalności resortu, albo o straceniu przez MSW Lipskiego z oczu. Na egzemplarzu skierowanym do wiceministra Szlachcica znajduje się krótka uwaga natury technicznej: „tow. Filipiak / szybko i sprawnie / a więc dobrze / Szlachcic [?]”¹⁰.

Warto podkreślić te trzy okoliczności – zainteresowanie resortu ewentualną demonstracją polityczną środowiska byłego Klubu Krzywego Koła (można je określić jako profilaktyczne, po manifestacyjnym pogrzebie Hollanda), osobiste zainteresowanie ministra Wichy Lipskim, brak śladu jakiegokolwiek reakcji Moczara. Środowisko KKK kojarzoną w resorcie jako bliskie grupie „puławian” (opiekunem klubu był prof. Adam Schaff). „Puławianie” zaś szukali wówczas sojuszników. W MSW przewagę zyskiwali ich przeciwnicy, następcy „natolińczyków” – „partyzanci” (zgrupowani wokół Moczara, kojarzono z nimi Szlachcica i Ryszarda Strzeleckiego), co zostało potwierdzone pod koniec roku, kiedy Moczara awansowano na ministra.

Jednym z przejawów usztywniania kursu była trwająca wczesną jesienią 1963 r. intensywna

kampania propagandowa przeciwko Witoldowi Gombrowiczowi. Była ona zapewne reakcją na jedyny w biografii Gombrowicza tekst polityczny – napisany na prośbę Jerzego Giedroycia, opublikowany niemal jednocześnie w paryskiej „Kulturze” i zachodnioniemieckim „Akzente”. W reakcji na XIII Plenum KC PZPR Gombrowicz pisał: „A więc w Polsce wykończono resztki zdychającej od paru lat wolności słowa. Wypowiedzi towarzysza Gomułki i innych towarzyszy nie pozostawiają w tym względzie żadnych wątpliwości: dość tego tam gadania, od dziś znowu ma zapanować zdrowa jednomyślność i konstruktywny zapał, pisarze i dziennikarze niech kroczą dziarsko i karnie ku »świetlanej przyszłości«”¹¹.

Przebywającego na stypendium w Berlinie Zachodnim Gombrowicza przedstawiano jako zwolennika hitlerowców, wykorzystując powszechny wówczas w społeczeństwie polskim strach przed Niemcami. Jednocześnie wiązano emigrację (tutaj: środowisko paryskiej „Kultury”) z ośrodkami wrogimi Polsce.

Planowanie

Niewątpliwie „Kultura” namawiała inteligencję do protestu. Według dziennika Anny Kowalskiej (towarzyszki życia Marii Dąbrowskiej, obie podpisały List 34) „we wrześniu [1963 r. – Ł.G.] w Neapolu Herling-Grudziński mówił o liście do władz podpisanym przez najwybitniejszych pisarzy jako o sprawie dokonanej”¹².

3 października 1963 r. Jerzy Stempowski pisał do Marii Dąbrowskiej, przebywającej wówczas w Rzymie: „dziś otrzymałem wrześniowy numer »Dialogu«, kończący się wiadomością, że z powodu

⁹ AIPN, 0204/1421, t. 1, Pismo przewodnie, 11 XI 1963, k. 300. Warto zwrócić uwagę na nieprecyzyjność niektórych materiałów MSW. Np. w notatce z 22 III 1964 SB nie ustaliła stanu faktycznego dotyczącego miejsca pracy Lipskiego. Znajduje się tu błędna informacja: „obecnie współpracuje z Instytutem Badań Literackich i PIW-em” (*ibidem*, k. 318), sugerująca dorywczość pracy Lipskiego w IBL – który był tam już wówczas pracownikiem etatowym.

¹⁰ *Ibidem*, k. 302.

¹¹ W. Gombrowicz, *Tandeta*, „Kultura” 1963, nr 7/8.

¹² A. Kowalska, *Dzienniki 1927–1969*, wybór i oprac. P. Kądziela, Warszawa 2008, s. 380, zapis z 22 II 1964.

ograniczonego przydziału papieru »Dialog« będzie się odtąd ukazywał w zmniejszonej objętości. Gilotyna ścina więc już najlepsze głowy, bo »Dialog« uchodzi słusznie za najbardziej udane pismo tego rodzaju w Europie.

Sytuacja jest teraz jasna. Nowe talenty, wyrosłe w czasach Bieruta i Października, mają wracać do fabryki i kopalni. Obejdziemy się bez nich. [...] Zanim granice się zamkną [...] jeżeli nie pomyślimy o tym zawczasu, jedyną ucieczką od *el garrote* będzie dla nich pisanie i drukowanie po rosyjsku. Tam przynajmniej jest papier, a cenzura taka sama¹³.

15 października Annę Kowalską odwiedził Antoni Słonimski, „który chce zażądać walnego zebrania Oddziału Warszawskiego [Związku Literatów Polskich – Ł.G.] i poruszyć sprawę obniżania nakładu i ogólnego spadku¹⁴. 2 grudnia u Jerzego Andrzejewskiego odbyło się „zebranie obywatelskie”, już latem zapowiadane Marii Dąbrowskiej przez Zygmunta Mycielskiego¹⁵.

„Bunt starców. Wańkowicz domagał się wyrażenia wotum nieufności dla Iwaszkiewicza za zgłoszenie w imieniu Związku [Literatów Polskich – Ł.G.] aplauzu dla uchwał” XIII Plenum KC PZPR¹⁶, które były wypowiedzeniem popaździernikowych zasad polityki kulturalnej¹⁷ – m.in. zamierzano zwiększyć kontrolę nad kulturą i ideologią (w październiku 1963 r. powołano Komisję Ideologiczną KC PZPR z Zenonem Kliszka – ówczesnym numerem drugim w hierarchii partyjnej, Ryszardem Strzeleckim i Arturem Starewiczem). Niektórzy pisarze obawiali się powrotu do sytuacji ścisłego uzależnienia kultury od ideologii, podobnej do czasów Bieruta.

Poza zaostrzaniem się cenzury pisarze odczuwali też kryzys ekonomiczny. Od wielu lat domagano się podwyższenia stawek honorariów, czego nie udało się osiągnąć podczas prezesury w ZLP Antoniego Słonimskiego (1956–1959). Konwencja z nowymi stawkami – według dziennika Kowalskiej tak 2 grudnia 1963 r. mówił Jerzy Zawieyski – miała być ogłoszona 16 stycznia. Tymczasem w niedzielę 12 stycznia – dalej wedle tego źródła – odbyła się „narada przedjazdowa, a jak oni mówią – obywatelska” z udziałem Anny Kowalskiej, Pawła Jasienicy, Pawła Hertza, Stanisława Cata-Mackiewicza, Melchiora Wańkowicza, Juliusza Żuławskiego, Jana Kotta, Mieczysława Jastruna, Zygmunta Mycielskiego, Stefana Kisielewskiego.

Zebranie plenarne Zarządu Głównego ZLP, formalnie poświęcone krytyce literackiej dwudziestolecia międzywojennego, odbyło się 17 i 18 stycznia 1964 r. Skoncentrowano się jednak na sprawach ideowych, w dyskusji pojawił się problem zaostrzenia cenzury oraz zlikwidowania „Nowej Kultury” i „Przeglądu Kulturalnego”. Na zebraniu wystąpili m.in. Jasienica, Kazimierz Brandys, Kott i Cat-Mackiewicz. Ten ostatni „przemówił jak wolny człowiek. Świetny popis oratorski. Praktyk, pewny siebie, usiadł, przeprosiwszy, że stać z powodu choroby nie może, i z numerem »Twórczość« w ręce zaatakował Jarosława [Iwaszkiewicza – Ł.G.], że pochwałił w imieniu pisarzy uchwały XIII Plenum, które zlikwidowały dwa pisma literackie i były wymierzone przeciw interesom pisarzy¹⁸. Atakował także cenzurę.

W obronie Iwaszkiewicza – według niego samego – „na całym zebraniu nie odezwał się ani jeden

¹³ M. Dąbrowska, J. Stempowski, *Listy*, t. 3: 1959–1965, wstęp i oprac. A.S. Kowalczyk, Warszawa 2010, s. 324, 325.

¹⁴ A. Kowalska, *Dzienniki 1927–1969...*, s. 373, zapis z 15 X 1963.

¹⁵ *Ibidem*, s. 373–374, zapis z 2 XII 1963. Por. Z. Mycielski, *Dziennik 1960–1969*, Warszawa 2001, s. 167, 166; M. Jastrun, *Dziennik 1955–1981*, Kraków 2002, s. 404; J. Zawieyski, *Kartki z dziennika*, oprac. J.Z. Brudnicki, B. Wit, „Kierunki” 1982, nr 11.

¹⁶ A. Kowalska, *Dzienniki 1927–1969...*, s. 374, zapis z 2 XII 1963 (w tekście literówka: „VIII Plenum”).

¹⁷ K. Rokicki, *Literaci. Relacje między literatami a władzami PRL w latach 1956–1970*, Warszawa 2011, s. 236. Konrad Rokicki opisał tak referat Gomułki z tego plenum.

¹⁸ A. Kowalska, *Dzienniki 1927–1969...*, s. 377–378, zapis z 20 I 1964.

głos¹⁹. W dzienniku pisał o swoim wyczerpaniu, osamotnieniu i przygnębieniu „polityką takich osób jak Anna Kowalska, Jasienica, Słonimski”, która „może doprowadzić do rozpacz. Wszędzie tam, gdzie mogliby mi pomóc – i to od dawna zauważyłem – starają się mi zaszkodzić i zepchnąć w jakieś regiony konformizmu, które bynajmniej nie są moim dążeniem”. Iwaszkiewicz uważał, że motorem działań Słonimskiego jest „nienawiść osobista, zawiść i podejrzliwość” oraz „staranie się zyskania popularności [...] tanimi sposobami”. Literaci – pisał prezes ZLP – „to wielka hołota. Nie dlatego, że mnie nie podtrzymują – ale dlatego, że nic nie rozumieją i podcinają z namiętnością gałąź, na której siedzą”.

Iwaszkiewicz stał się jedną ze stron konfliktu. Teoretycznie mógł odegrać rolę mediatora, jednak protest uderzał zarówno w podstawy jego polityki (zakulisowe działania na rzecz poprawy sytuacji pisarzy, przede wszystkim materialnej), jak też w niego osobiście (poczucie osamotnienia i porażki, połączone z wzajemnymi urazami między nim i Słonimskim), jest więc psychologicznie zrozumiałe, że jego reakcją na tę stresującą sytuację była – po wybuchu afery – ucieczka²⁰. „Jarosław wyjechał do Włoch, nikomu nic nie mówiąc”²¹ – zapisał na początku kwietnia Andrzej Kijowski, wówczas członek redakcji redagowanej przez Iwaszkiewicza „Twórczości”.

O zebraniu, które „niektórzy pisarze nazywają historycznym [...] wieść [...] nie przeniknęła do

narodu – W »Życiu Warszawy« ukazało się sprawozdanie, że wszystko cacy, odbyło się »w serdecznej atmosferze«²². Konflikt tlił się, ale wciąż pozostawał szerzej nieznanym.

5 lutego odbyło się walne zebrane Oddziału Warszawskiego ZLP. W trakcie dyskusji Kazimierz Koźniewski zgłosił nagłe wnioski – „w imieniu egzekutywy partii i ustępujących władz” – aby „wyrzucić niepokój wobec ograniczeń papierowych i zgłosić postulat zwiększenia przydziałów papieru”. Jan Józef Lipski zasugerował, „żeby we wniosku Koźniewskiego skreślić słowo »świeckie«, gdyż papier należy się także naszym kolegom katolikom, mimo że – dodawał w meldunku informator SB – sam Lipski jest raczej ateistą”²³.

Wniosek Koźniewskiego (już wówczas konsultanta SB) można traktować jako posunięcie wyprzedzające, mające być może rozładować protest (zasadne wydaje się pytanie, czy była to jego własna inicjatywa, czy też może otrzymał takie polecenie). Sugerowałyby też, że już przed 5 lutego precyzowała się idea protestu, który jako argument wysuwał niedobór papieru.

Brak papieru oraz cenzura doskwierały m.in. Pawłowi Jasienicy, który – jak czytamy w donosie agenta SB – „nie pokazuje się w kawiarniach, gdyż wszyscy go nagabują, czy i kiedy ukaże się drugie wydanie *Polski Jagiellonów*, a przecież wiadomo, że drugiego wydania najpewniej nie będzie. Tak jak i *Polski Piastów*”²⁴.

¹⁹ J. Iwaszkiewicz, *Dzienniki 1964–1980*, oprac. A. i R. Papiescy, R. Romaniuk, wstęp A. Gronczewski, Warszawa 2011, s. 36, zapis z 23 I 1964. Dalej w tym fragmencie cytaty i parafrazy z tego źródła.

²⁰ „Nie wyjechałem z Warszawy – uciekłem” – zapisał Iwaszkiewicz w kwietniu (Taormina, 11 IV 1964, hotel Metropol). Pod datą zapis po francusku „Il ne haïssait personne. C'était trop facile” (Nie nienawdził nikogo. To byłoby zbyt łatwe) – *ibidem*, s. 39, 38.

²¹ A. Kijowski, *Dziennik 1955–1969*, wybór i oprac. K. Kijowska, J. Błoński, Kraków 1998, s. 196, zapis z 4 IV 1964.

²² M. Dąbrowska, *Dzienniki 1914–1965. Pierwsze pełne wydanie w 13 tomach (bez opracowania edytorskiego)*, pod kierunkiem T. Drewnowskiego, t. 13: 1962–1965, Warszawa 2009, s. 164, zapis z 31 I 1964. Opis Dąbrowskiej zapewne był zaczerpnięty z relacji Kowalskiej.

²³ AIPN, 0236/128, t. 1, Doniesienie „St. Wistockiego”, 6 II 1964, k. 141. We wniosku Koźniewskiego cytowanym przez Konrada Rokickiego nie ma nigdzie słowa „świeckie”; być może istniała jeszcze inna jego wersja.

²⁴ AIPN, 0204/1421, t. 1, Doniesienie źródła „Jot” przyjęte 30 I 1964, 3 II 1964, k. 312. „Jot” powoływał się na rozmowę z Wojciechem Ziemińskim.

Tło

Pisarze byli rozdrażnieni, ale przygnębiona mogła być większość społeczeństwa. Rok 1964 zapowiadał się ciężko; trwał kryzys gospodarczy. Biuro Polityczne KC PZPR w październiku 1963 r. planowało „poważnie obniżyć projektowany na rok 1964 poziom globalnego funduszu płac i zatrudnienia w gospodarce uspołecznionej, przeprowadzić jednocześnie redukcję w innych działach, przede wszystkim w administracji gospodarczej i państwowej. Wstrzymać przyjęcia do pracy, głównie pracowników umysłowych. [...] Zahaćmować przepływ siły roboczej ze wsi do miasta. W tych działach, w których nastąpiło nieuzasadnione podwyższenie średniej płacy, dążyć do jej obniżenia. [...] Zablokować wzrost wynagrodzenia za prace zlecone, diety i z tytułów pokrewnych. [...] Zredukować maksymalnie nowe inwestycje, szczególnie nieprodukcyjne”²⁵.

Kryzys mógł wydawać się szansą na zmianę. Dla jednych zmiana taka byłaby zahamowaniem, a może odwróceniem tendencji usztywniania systemu i powrotem do znaczenia („puławianie”), dla drugich („partyzanci”) – wzmocnieniem tendencji i zwiększeniem stanu posiadania kosztem „puławian”, może dzięki ich kompromitacji.

Mimo dyktatury Gomułki w państwie trwała bowiem skryta walka o władzę, czego przejawem było odsuwanie kolejnego, IV Zjazdu PZPR (zamiast wiosną, odbył się 15–20 czerwca). Trwał konflikt radziecko-chiński i walki frakcyjne w Biurze Politycznym KC KPZR, zakończone jesz-

cze w tym samym 1964 r. odsunięciem od władzy Nikity Chruszczowa (przy wydatnym udziale przewodniczącego KGB Szeleпина). Plotkowano, że „gdyby Polska poparła linię Chin, to po stronie ZSRR zostałyby najwyżej NRD. Można nawet wytargować ustępstwa terytorialne”²⁶.

W ZSRR rozpoczął się proces poety Josifa Brodskiego, sążzonego za „pasożytnictwo”. Jego oskarżyciel atakował obrońców poety w retoryce bliskiej późniejszym atakom na pisarzy w Polsce w marcu 1968 r.: „Bronią Brodskiego nicponie, darmozjady, turkucie podjadki i żuki gnojowe. Brodski to żaden poeta, ale człowiek usiłujący pisać wiersze. Zapomniał on, że w naszym kraju człowiek musi pracować, tworzyć wartości: tak samo maszyny i zboże, jak i wiersze. Brodskiego trzeba zmusić do pracy siłą. Trzeba wysiedlić go z miasta-bohatera [tj. Leningradu – Ł.G.]. To darmozjad, cham, łajdak, człowiek skalany duchowo. Wielbiciele Brodskiego bryzgają jadem. Ale Niekrasow powiedział: »Nie musisz być wcale poetą, lecz obywatelem być musisz«. [...] Dlaczego brano tu w obronę człowieka nienawidzącego naszej ojczyzny? Wypada wziąć pod lupę oblicze moralne tych, którzy go bronili. On pisał w swoich wierszach: »Kocham ja obce ojczyzny«”²⁷.

Retoryka zarzutu o kochanie „obcych ojczyzn” (w domyśle – służenie im kosztem swojej) pojawiła się także w PRL – na masową skalę w okresie Marca ’68, ale także cztery lata wcześniej, również – co warto zauważyć – w związku ze sztuką teatralną. 6 marca 1964 r. w warszawskiej „Kulturze” ukazał się list Leszka Wysznackiego, redak-

²⁵ *Centrum władzy. Protokoły posiedzeń kierownictwa PZPR. Wybór z lat 1949–1970*, oprac. A. Dudek, A. Kochański, K. Persak, Warszawa 2000, s. 363 (protokół nr 87 posiedzenia Biura Politycznego 19 X 1963).

²⁶ AIPN, 01820/5, t. 3, Notatka informacyjna dotycząca sytuacji wśród niektórych środowisk inteligencji i młodzieży akademickiej Wrocławia, 23 IV 1964, k. 207

²⁷ *Proces Josifa Brodskiego*, notowała F. W[igdorowa], tłum. J. Gondowicz, Warszawa [1988], s. 15. Ważną rolę w czasie procesu odegrała publiczność: „Pisarze! Wykurzyć by wszystkich!”, „Inteligenty! A na naszej szyi się uwiesili!”, „Ja znam Brodskiego! Fajny chłopak i świetny poeta”, „Obrońca mówił za pieniądze, a oskarżyciel za darmo. Czyli, że ma rację”, „Ej, wy, wy, któraście zapisywała! A po coście zapisywała?”, „A co o tym pisać? Wszystko jasne. Wszyscyście siebie warcili. Zabrać by wam te zapiski” (*ibidem*, s. 18). To styl podobny do groźby wystąpienia tzw. aktywu robotniczego w Marcu ’68, która m.in. doprowadziła wówczas do zakończenia nadzwyczajnego zebrania Oddziału Warszawskiego ZLP, por. J. Eisler, *Polski rok 1968*, Warszawa 2006, s. 203.

tora naczelnego „Stolicy”, atakujący wystawianą od kilku miesięcy w Teatrze Dramatycznym *Śmierć porucznika* Sławomira Mrożka („całość jest łagodnym naśmiewaniem się z naszych romantycznych ciągotek. Ordon, uśmiercony przez Mickiewicza, żył faktycznie jeszcze 50 lat i w końcu popełnił samobójstwo” – notował w swoim dzienniku jeden z działaczy partyjnych, redaktor naczelną „Polityki” Mieczysław Rakowski²⁸). Sam Mroźek, przebywający na Zachodzie, dwa tygodnie wcześniej zanotował: „Wiadomości o Polsce prywatnej i straszne”²⁹.

Wyszności zarzucił Mroźkowi szerszenie cynizmu i brak patriotyzmu, po czym ogłosił dyskusję w „Stolicy”. W czasie przedstawień odbywały się manifestacje przeciw autorowi sztuki. Ich uczestnicy przedstawiali się jako obrońcy „rzekomo atakowanych przez liberałów i bezojczyźnianych facetów trwałych tradycji narodowych”³⁰. „Doszło do tego, że nawet jakiś bliżej nie zidentyfikowany Chełmoński, przedstawiony jako »rolnik spod Sochaczewa«, władający doskonale żargonem warszawskiego środowiska intelektualnego, stanął na łamach »Stolicy« po stronie atakujących Mrożka – pisał w dzienniku Rakowski. – Ciekaw jestem, czym ta cała heca się skończy. Faktem jest, że dożywamy obecnie interesujących dni. Stary, wyliniały polski nacjonalizm znalazł nagle zwolenników z najbardziej niespodziewanej strony, a mianowicie ludzi uważających się za komunistów”³¹.

Coraz większy dynamizm „partyzantów” budził niepokój lewego skrzydła partii. Planowany zjazd PZPR rysował się jako próba sił. Rakowski, utożsamiany z partyjnymi „liberałami”, zapisał tuż przed szerszym ujawnieniem Listu 34: „umac-

nianie się nacjonalistycznego, »patriotycznego« nurtu w naszej partii staje się przedmiotem dyskusji w różnych środowiskach inteligentkich, no i – rzecz jasna – w partyjnych [...] wydaje mi się, że tzw. »partyzanci« z miesiąca na miesiąc zwiększają swoje wpływy. Liczebnie są jeszcze w mniejszości, ale jakościowo, pod względem instytucji przez nich kontrolowanych – nie mają na co narzekać. Mają w swoich rękach najbardziej czułe instrumenty władzy: bezpieczeństwo, wywiad i kontrwywiad [...] natomiast nie ruszają resortów gospodarczych [...]. Jakikolwiek posłużenie się demagogią na tym terenie skłóciłoby ich z Gomułką, a tego (na obecnym etapie walki o władzę) wcale nie pragną”³².

Był 21 marca 1964 r. W MSW właśnie rozpoczęto śledztwo, planowano rewizje i zatrzymania w sprawie listu, który powstał kilka tygodni wcześniej. Jak doszło do jego napisania?

Redagowanie listu

Legenda głosi, że autorem Listu 34 – niezmiennego później w żaden sposób – był Antoni Słonimski, który „pewnego dnia przyszedł z małym karteluszkiem”³³ do kawiarni Państwowego Instytutu Wydawniczego na ulicy Foksal w Warszawie. Według zeznań Jana Józefa Lipskiego podczas jednego z przesłuchań w MSW – było to w sobotę 7 marca, około południa³⁴. We wspomnieniu z 1990 r. Lipski nie przywołał już konkretnej daty. „To był ów tekst, który wywołać miał wkrótce tyle zamieszania”, napisane ma maszyną kilka zdań, dzieło Słonimskiego: „Od jednego rzutu oka widać było jedno: tekst był raczej konfrontacyjny, choć

²⁸ M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1963–1966*, Warszawa 1999, s. 128, zapis z 6 III 1964.

²⁹ S. Mroźek, *Dziennik*, t. 1: 1962–1969, Kraków 2010, s. 85, zapis z 20 II 1964.

³⁰ M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1963–1966...*, s. 128, zapis z 6 III 1964.

³¹ *Ibidem*, s. 129.

³² *Ibidem*, s. 135, zapis z 21 III 1964.

³³ J.J. Lipski, *Knowania z Panem Antonim*, „Więź” 1990, nr 5/6, s. 127.

³⁴ AIPN, 507/707, t. 1, Protokół przesłuchania Jana Józefa Lipskiego przez ppłk. Mariana Krawczyńskiego przy udziale ppłk. Józefa Pielasy, 23 III 1964, godz. 14.25. Oczywiście Lipski mógł podać podczas przesłuchania fałszywą datę.

nie zamykał bynajmniej drogi do ewentualnych rozmów. Mimo że miałem chęć – nie zaproponowałem żadnych zmian, po pierwsze dlatego, aby nie narazić [urazić? – Ł.G.] dumy autorskiej Pana Antoniego, ale jeszcze bardziej, by nie wprowadzić nastroju dalszych narad i wprowadzania nowych poprawek, co znowu odsunie w czasie realizację akcji”.

Do stolika, przy którym siedzieli Słonimski i Lipski, przysiadł się Paweł Jasienica: „rzucił okiem na tekst, pogratulował Panu Antoniemu i z miejsca zaczął techniczną rozmowę o zbieraniu podpisów, sposobie przekazania tekstu władzom itd.”³⁵. Paweł Hertz z kolei oceniał po latach, że pomysłodawcą listu był Lipski; mówił, że taka formuła protestu to „zły wpływ Lipskiego, który chciał coś zademonstrować, dołożyć czerwonemu”³⁶. List był zdaniem Herta „krótki i niemądry”.

Lipski wspominał, że kiedy „w rozmowach w Café Snob (jak Szpotański nazwał kawiarnię PIW) wykluwała się przez pewien czas koncepcja” protestu przeciw polityce kulturalnej (w tym – cenzurze), w sporze między zwolennikami „Wielkiego Memoriału dokumentalnego (jaki zresztą powstał w rezultacie cyklu wydarzeń po Liście 34, pod redakcją Igora Newerlego)” a „zwięzłego dokumentu, zwróconego bardziej do współobywateli niż władz”, opowiadał się właśnie za tym drugim rozwiązaniem, delikatnie naciskając na Słonimskiego, przywódcę opozycji wśród pisarzy („prawie przy każdej naszej rozmowie – wracałem do tego projektu, proponując udział w zredagowaniu tekstu”).

Wpływ Lipskiego – mimo przekonania Herta – nie był zapewne decydujący (trzeba zwrócić uwagę na różnicę wieku dzielącą Słonimskiego i Lipskiego, jak też różnicę ich pozycji), na pewno

jednak miał udział w decyzji byłego prezesa ZLP, aby przeciąć dyskusje i narady, w toku których – wspominał Hertz – „w rozmowie z Andrzejewskim właściwie rysowała się już formuła tego memoriału. I nagle ku naszemu zaskoczeniu Antoni przyniósł tekst, dwuzdaniowy i, moim zdaniem, bardzo niemądry tekst. I postawił mnie w sytuacji bez wyjścia”³⁷.

Anna Kowalska zanotowała w dzienniku 22 lutego: „przyszedł Słonimski. Przyniósł projekt listu do władz domagający się papieru i wolności”³⁸. Z tego zapisu wynika bardzo wiele: Słonimski konsultował się z innymi pisarzami (przynajmniej z Kowalską), skoro mowa o „projekcie listu”. Lipski mógł wówczas jeszcze nie znać projektu Słonimskiego, nie należał do najbliższego kręgu poety.

7 marca jako datę powstania dokumentu można podważać, ponieważ z dziennika Marii Dąbrowskiej wynika, że list (na którym widniało już przynajmniej kilka podpisów) podpisała dzień wcześniej – w piątek 6 marca. Oczywiście, nie można wykluczyć, że Lipski podczas przesłuchania nie kłamał w tej sprawie, a pomyliła się Dąbrowska, opisując zdarzenie dopiero po tygodniu. Widzimy jednak, że kwestia, kiedy Lipski po raz pierwszy zobaczył tekst przyniesiony przez Słonimskiego, nie jest oczywista i wymaga dalszych badań.

Co więcej, wersja, którą przyniósł Antoni Słonimski, na pewno nie była ostateczną. Późniejsza rewizja w mieszkaniu Lipskiego (23 marca) udokumentowała bowiem istnienie kilku wersji listu. Porównanie tych zachowanych egzemplarzy roboczych (brudnopisów) Listu 34 wykazuje znaczne różnice, pozwalające mówić o co najmniej dwóch odmiennych wersjach tekstu (i jednym wariantcie). Odmian mogło być więcej, lecz nawet te zachowane dowodzą, że tekst zmieniano.

³⁵ J.J. Lipski, *Knowania...*, s. 128.

³⁶ A. Bikont, J. Szczęsna, *Lawina i kamienie. Pisarze wobec komunizmu*, Warszawa 2006, s. 322.

³⁷ T. Jastrun, *Mysz, która ryknęła*, cz. 1, „Res Publica Nowa” 1994, nr 3, s. 7.

³⁸ A. Kowalska, *Dzienniki 1927–1969...*, s. 380, zapis z 22 II 1964. To jedyny znany dziś dowód na jakiegokolwiek konsultacje dotyczące brzmienia Listu 34.

Zachowały się następujące wersje listu:

- maszynopisowa, inna niż wersja ostateczna, widać proces gromadzenia sygnatariuszy (nazywam ją dalej I wersją);
- rękopiśmienna, charakter pisma Jana Józefa Lipskiego (II wersja, wariant A),
- maszynopisowa, zapewne ostateczna, zgodna na ogół z wersją rękopiśmienną (II wersja, wariant B).

Naturalnie, istnieje możliwość, że Lipski zobaczył nie pierwszą, ale ostateczną – zmienioną – wersję listu. Wydaje się to jednak mało prawdopodobne, skoro zachował się rękopis zmienionej wersji listu, zapisany jego charakterem pisma (wariant A II wersji, który zresztą, jak można przypuszczać, też nie był tożsamy z tekstem złożonym w Urzędzie Rady Ministrów).

Gdyby faktycznie Słonimski przyniósł ostateczną wersję listu z prośbą o jego przepisanie w większej liczbie egzemplarzy, to przecież zapewne powierzyłby Lipskiemu jako podstawę właśnie ten egzemplarz – tym bardziej że podczas rewizji domowej u Lipskiego zarekwirovano m.in. maszynopis jednej z wersji memoriału wraz z nazwiskami pisanymi charakterem pisma Słonimskiego. To sugerowałoby, że Lipski otrzymał całość, a przynajmniej ważniejszą część materiału. Zapewne faktycznie Słonimski przyszedł z „małym karteluszkiem” (najprawdopodobniej to właśnie I wersja, zarekwirowana u Lipskiego), znany nam dzisiaj tekst został jednak napisany ręką Lipskiego w toku uzgadniania wersji ostatecznej (zapewne tym właśnie jest wariant A wersji II).

Interesujące są różnice w tych trzech zachowanych odmianach listu³⁹. Poniżej podaję odmiany w pełnym brzmieniu, numeruję je w ustalonej przeze mnie kolejności chronologicznej.

Wersja I – maszynopisowa, z pisanymi odręcznie charakterem pisma Antoniego Słonimskiego 13 nazwiskami na jednej i 26 (z czego cztery skreślono) na drugiej stronie:

„Zmniejszenie kwoty papieru na wydawnictwa literackie i naukowe, likwidacja »Przeglądu Kulturalnego«, brak rzetelnej informacji i przeszkody w cyrkulacji periodyków i książek zagranicznych oraz zaostrenie się cenzury stwarza stan zagrażający rozwojowi twórczości artystycznej i naukowej. Niżej podpisani, powodowani troską obywatelską, apelują o zmianę polityki kulturalnej w duchu praw zagwarantowanych przez Konstytucję Państwa Polskiego i zgodnych z dobrem kultury narodowej”.

Pod spodem dopisane są nazwiska (analizować je będziemy dalej).

Wersja II wariant A – rękopisowa, z 34 nazwiskami – zgodnie z ostateczną listą sygnatariuszy, wszystko charakterem pisma Jana Józefa Lipskiego:

„Ograniczenie przydziału papieru na druk książek i czasopism oraz zaostrenie cenzury prasowej stwarza sytuację zagrażającą rozwojowi kultury narodowej. Niżej podpisani, uznając istnienie opinii publicznej, prawa do krytyki, swobodnej dyskusji i rzetelnej informacji za konieczny element postępu, powodowani troską obywatelską, domagają się zmiany polskiej polityki kulturalnej w duchu praw zagwarantowanych przez Konstytucję Państwa Polskiego i zgodnych z dobrem narodu”.

II wersja jest czystopisem – tzn. nie ma na niej poprawek, a jedynie dopisano nazwiska dwóch sygnatariuszy (jak z tego wynika – Julian Krzyżanowski i Aleksander Gieysztor podpisali memoriał jako ostatni). Fakt, że to czystopis, oraz charakter jednego błędu (skreślone litery „ku” w sformułowaniu „domagają się zmiany polskiej <ku> polityki kulturalnej”), typowego dla przepisywania – świadczy też jednak o możliwości, że wersja II jest jedynie odpisem z jakiegoś innego egzemplarza.

Czy zatem Lipski w swojej relacji miał rację, pisząc, że nie zaproponował żadnych zmian? Czy możliwe, że II wersja jest jedynie odpisem jeszcze innej wersji Słonimskiego (właśnie ona byłaby

³⁹ AIPN, 507/707, t. 1.

„małym karteluskiem”, który nie był dyskutowany, aby nie wprowadzać „nastroju dalszych narad i wprowadzania nowych poprawek”, co znów odsunęłoby akcję)? To możliwe, przypuszczam jednak, że bardziej prawdopodobne jest, iż zawartość listu ustalano na bieżąco podczas dyskusji nad sformułowaniami tekstu przyniesionego przez Słonimskiego (to egzemplarz I wersji odpowiada bowiem opisowi Lipskiego – „mały karteluszek” pisany na maszynie). Brak jednak dowodów to potwierdzających, poza jednym, dość wątpliwym, o którym dalej.

Lipskiego według tych ustaleń trzeba określić co najmniej jako redaktora, a zapewne – także współautora tekstu. Tekst przyniesiony przez Słonimskiego nie był ostateczny. Słonimski był autorem pomysłu listu oraz jego I wersji, Lipski – redaktorem i współautorem wersji II. Rolę zapalnika odegrał zapewne Paweł Jasienica, mający swoje problemy z cenzurą.

Zauważmy, że druga wersja jest wyraźnie złagodzona w stosunku do pierwszej. Z pięciu argumentów na błędy w polityce kulturalnej (wersja I: „zmniejszenie kwoty papieru na wydawnictwa literackie i naukowe”, „likwidacja »Przeglądu Kulturalnego«”, „brak rzetelnej informacji”, „przeszkody w cyrkulacji periodyków i książek zagranicznych”, „zaostwienie się cenzury”) – pozostają w wersji II jedynie dwa, i to w zmodyfikowanej formie („ograniczenie przydziału papieru na druk książek i czasopism”, „zaostwienie cenzury prasowej”). Zwraca uwagę uszczegółowienie zarzutów – ostrze krytyki skierowane zostało w stronę osób nadzorujących prasę („zaostwienie się cenzury” z I wersji zostało zawężone w wariantcie A II wersji przez dopisanie słowa „prasowej”), tj. zapewne ówczesnego kierownika Biura Prasy KC PZPR Stefana Olszowskiego⁴⁰, kojarzonego z Moczarem.

II wersja Listu 34 nie zawiera zarzutów ogólnych, które byłyby postrzegane przez rządzących

jako podważanie ich pozycji i praktyki panującego ustroju. W wersji tej nie znajdziemy określeń „brak rzetelnej informacji”, „przeszkody w cyrkulacji periodyków i książek zagranicznych” czy nawet „likwidacja »Przeglądu Kulturalnego«” – które mogłyby zostać odczytane jako uderzenie wprost w Gomułkę. Możliwa zatem jest interpretacja, że protest – zawężając zarzuty i łagodząc krytykę w wersji ostatecznej – skierowano przeciw konkretnej grupie w ramach PZPR (tj. przeciw „partyzantom”), może z nadzieją na zmiany w czasie planowanego zjazdu partii.

II wersja jest zredagowana stylistycznie i obudowana szerszym wyjaśnieniem (między „niżej podpisani, powodowani troską obywatelską” wstawiono frazę: „uznając istnienie opinii publicznej, prawa do krytyki, swobodnej dyskusji i rzetelnej informacji za konieczny element postępu”), które można interpretować jako szukanie płaszczyzny porozumienia, wskazywanie miejsc wspólnych. „Apelowanie” o zmianę polityki kulturalnej z wersji I jest „domaganiem się” w wersji II (co stanowi jedyne zaostwienie w tej wersji, bez wątpienia mniej konfrontacyjnej od pierwszej).

Wariant A wersji II w jednym miejscu różni się znacząco od wersji powszechnie znanej – krytykowane jest „zaostwienie cenzury prasowej”, nie zaś – ogólniej – „zaostwienie cenzury”. Wersja powszechnie znana jest tożsama z trzecią, ostatnią zachowaną odmianą tekstu – wariantem B II wersji, maszynopisem na ogół zgodnym z rękopisem Lipskiego (zniknęło w niej tylko słowo „prasowej”, w rezultacie nastąpił w tym miejscu powrót do wcześniejszej wersji Słonimskiego – „zaostwienie cenzury”).

Być może istniała jeszcze inna wersja listu. 13 marca 1964 r. jeden z działaczy warszawskiego Klubu Inteligencji Katolickiej „spotkał przypadkowo na ulicy w Warszawie” Lipskiego. Lipski zapewne mu ufał, ponieważ pokazał „pisany

⁴⁰ Później m.in. minister spraw zagranicznych PRL (1971–1976, 1982–1986) i członek Biura Politycznego KC PZPR (1970–1980, 1980–1985) – T. Mołdawa, *Ludzie władzy 1944–1991*, Warszawa 1991.

odręcznie atramentem jego [tj. Lipskiego – Ł.G.] charakterem pisma list względnie pismo adresowane do premiera Józefa Cyrankiewicza, w którym protestuje się przeciwko ograniczeniom rządu w stosunku do pisarzy w zakresie przydziału papieru, niedocenianiu roli kultury narodowej itp.”. Zapewne była to jedna z pierwszych wersji listu – wskazuje na to fakt, że „dokument ten nie był podpisany przez nikogo”, choć uwagę rozmówcy Lipskiego zwróciły odręczne poprawki, „z czego [...] wyciągnął wnioski, że nie jest to jakiś odpis z oryginału, a po prostu, że autorem tego dokumentu może być Lipski”⁴¹.

Wniosek z tego, że działacz KIK widział inny egzemplarz niż II wersja, zapewne wcześniejszy (z poprawkami) – niestety dotychczas nieodnaleziony. Esbecka notatka jest na razie jedynym dowodem na współautorstwo Lipskiego – poza poszlakami, które przedstawiłem.

Nie wiemy, jaką wersję listu złożono w Urzędzie Rady Ministrów. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można przypuszczać, że była ona tożsama z wariantem B wersji II – ponieważ tekst w takim właśnie brzmieniu Lipski wysyłał do części sygnatariuszy oraz znajomych. Bez znalezienia egzemplarza złożonego w URM pewności jednak mieć nie możemy. Nie wiemy też, którą wersję tekstu dawano do podpisu sygnatariuszom (zapewne wariant B wersji II, tj. ogólny protest przeciw cenzurze, nie zaś protest przeciw zaostreniu cenzury prasowej, jak w rękopisie Lipskiego). Do dziś w literaturze przedmiotu cytowane są jako List 34 dwie wersje, różniące się jedynie obecnością lub brakiem słowa „prasowej”⁴².

Polityka podpisowa

Kiedy jednego z pierwszych dni marca 1964 r. przed południem do stolika Słonimskiego i Lipskiego w kawiarni PIW-u przysiadł się Jasienica, stał się zapalnikiem protestu, gratulując Słonimskiemu listu i rozpoczynając „techniczną rozmowę o zbieraniu podpisów, sposobie przekazania tekstu władzom itd. Stało na tym, że tego jeszcze dnia Pan Antoni na spotkaniu w PEN-Clubie zbierze maksymalną ilość podpisów”, następnie tekst weźmie Lipski, „by według omówionego wspólnie spisu” zwracać się do profesorów w Warszawie i Krakowie⁴³.

Znaczenie protestu zależało od wagi nazwisk sygnatariuszy. W samym procesie zbierania podpisów kluczowe były z kolei te pierwsze, które psychologicznie wymuszały dołączanie się kolejnych osób. Kiedy tekst został już ułożony, istniało ryzyko, że protest ugrzęźnie w dalszych rozważaniach. Paweł Hertz wspominał w rozmowie z Anną Bikont i Joanną Szczęsną: „spotkanie u Andrzejewskiego nie zaowocowało niczym konkretnym. I nie wiadomo, jak długo ciągnęłyby się dyskusje, co i jak robić, gdyby nie przeciął ich Słonimski właśnie, pisząc ów lakoniczny tekścik”⁴⁴.

Przejęcie inicjatywy przez Słonimskiego, który bez narad (z wyjątkiem zarejestrowanej przez Kowalską w dzienniku) przystąpił do zbierania podpisów pod listem (przez wielu ocenianym jako źle sformułowany), było posunięciem zaskakującym i w późniejszych relacjach przedstawianym jako manipulacja. Hertz ocenił to jako „postawienie [...] w sytuacji bez wyjścia”, podobnie reagowało

⁴¹ AIPN, 01820/5, t. 3, Notatka służbowa z rozmowy z tajnym współpracownikiem pseudonim „Anna”, 24 III 1964.

⁴² O „cenzurze prasowej” przeczytamy np. w *Liście 34* Jerzego Eislera, we wspomnieniu Tomasza Jastruna i książce Anny Bikont i Joanny Szczęsnej, o „cenzurze” np. w przypisie do dziennika Iwaszkiewicza.

⁴³ J.J. Lipski, *Knowania...*, s. 128. Przed południem, ponieważ Lipski wspomina o ponownym spotkaniu po południu tego samego dnia. Spotkanie w kawiarni musiało więc się odbyć w dniu, w którym w Pen Clubie było zebranie zarządu lub, co bardziej prawdopodobne, spotkanie dla szerszego kręgu. Z archiwum Pen Clubu wynika, że 7 marca gościł w nim pisarz Paul Tabori. Ten fakt potwierdza wersję Lipskiego (7 marca jako data początku protestu). Wersję tę podważa tylko zapis z dziennika Dąbrowskiej, por. dalej.

⁴⁴ A. Bikont, J. Szczęsna, *Towarzysze nieudanej podróży (9). Obywatele i towarzysze*, „Gazeta Wyborcza”, 1 IV 2000. Relacja Herta w późniejszej książce *Lawina i kamienie* wygląda na bardziej niechętną Lipskiemu.

wielu innych sygnatariuszy. Jako osoba aktywna we wcześniejszych dyskusjach o proteście Hertz poczuł się zobligowany do sygnowania listu i włączenia się w zdobywanie kolejnych podpisów.

Zastanawiano się nad wieloma osobami, które mogłyby podpisać. Niejednokrotnie ich dobór zaskakuje.

W I wersji list opatrzony jest nazwiskami, część z nich zaznaczono „ptaszkami”: Paweł Jasienica, Leopold Infeld, Antoni Słonimski, Karol Estreicher, Władysław Tatarkiewicz. Bez „ptaszków” są: Leszek Kołakowski, Maria Dąbrowska, Tadeusz Kotarbiński, Waław Sierpiński, Maria Ossowska, Jerzy Turowicz. Kolejnych dwóch nazwisk dotyczy znak zapytania (nazwiska wypisane są w jednym wersie, znak zapytania jest między nimi): Jan Parandowski, Kazimierz Wyka. Są to zapewne osoby, które jako pierwsze przyszły na myśl Słonimskiemu, do ich podpisu poeta przykładał największą wagę. I faktycznie, wszyscy spośród nich list podpisali – z wyjątkiem Kołakowskiego. Brak jego nazwiska w wersji ostatecznej jest zastanawiający. Obawiano się jego podpisu, nie udało się z nim skontaktować czy może odmówił?

„Ptaszki” przy nazwiskach są oczywistym sygnałem uzyskania podpisu – i to pod ostrzejszą, pierwszą wersją listu – lub też obietnicy złożonej *in blanco*. Te pierwsze podpisy należały do Jasienicy, Infelda, Słonimskiego, Estreichera i Tatarkiewicza (kolejność jak w rękopisie).

Na odwrocie I wersji są nazwiska wypisane ręką Słonimskiego – prawdopodobnie oznaczają osoby, nad którymi się zastanawiano w szerszej grupie (nazwiska z pierwszej strony to najprawdopodobniej autorski projekt samego Słonimskiego), może przy stoliku w kawiarni PIW-u, z Lipskim; była w tym zapewne także inspiracja Hertz (kolejność i sposób zapisu jak w rękopisie, wątpliwość odczytania zaznaczam pytańnikiem w nawiasie kwadratowym):

Grzymała-Siedlecki [?]

Mackiewicz
Różewicz
Wańkiewicz
Kołakowski
Lipiński
Steinhaus
Gołubiew
Anna Kowalska
Jerzy Zagórski [lub Zawieyski] [przekreślone]
Sandauer [przekreślone]
Parandowski
Kumaniecki [przekreślone]
Cybis
Malewska
Iłakowicz
Boguszewska
Kisiel [?]
Herbert Zb. [?]
K. Brandys
Andrzejewski
Jastrun
Hertz
Ważyk?
Kott?
Dygat [późniejszy dopisek innym charakterem pisma].

Można się zastanawiać, czy lista nazwisk z drugiej strony I wersji listu miała unieważnić pierwszy, pierwotny wybór Słonimskiego, czy też go uzupełniała. A może była tylko roboczym wypisaniem możliwości? Przypuszczam, że to raczej uzupełnienie niż unieważnienie. Sądzę też, że wybór sygnatariuszy był – mimo wszystko – konsultowany ze Słonimskim, który sam też zmieniał koncepcję. Na przykład najpierw zaproponował podpisanie memoriału Florze Bieńkowskiej, żonie Władysława Bieńkowskiego, w 1956 r. bliskiego współpracownika Gomułki (w 1959 r. został odwołany z funkcji ministra oświaty), a później zmienił zdanie („Jeśli ty byś podpisała, to chciałiby inni partyjni i ten beczelny Kazio Brandys, mowy nie ma!”⁴⁵).

⁴⁵ T. Jastrun, *Mysz, która ryknęła...*, s. 7.

Ta zmiana mogła być przejawem dyskusji wśród organizatorów listu (zauważmy, że nazwisko Kazimierza Brandysa – pisane charakterem pisma Słonimskiego – znajduje się na drugiej stronie I wersji listu). Według Hertza Słonimski był zwolennikiem zawężania kręgu sygnatariuszy („w środowiskach artystycznych taki podpis to również jakiś rodzaj wstępu na Olimp. Dopuszczać tam kolegę, którego się nie lubi, to zawsze pewien rodzaj poświęcenia, a dopuścić kolegę, którego się bardzo nie lubi, to już akt wielkiego samozaparcia”), Hertz zatem namawiał Słonimskiego do wyjścia poza własne środowisko: „Antoni [...] potrafił być [...] bardzo zapalczywy. Uważałem, że takie niemądre dwa zdania podpisane przez osoby określane przez niektóre kręgi społeczne jako, mówiąc krótko, »Żydzi i masoni«, będzie miało jak najgorszy skutek moralny i polityczny” – wspominał.

Hertz proponował więc podpisy – według relacji udzielonej Tomaszowi Jastrunowi, synowi jednego z sygnatariuszy – Melchiora Wańkowicza, Stanisława Cata-Mackiewicza (wzbudził najwięcej kontrowersji po ujawnieniu protestu) oraz związanego ze Stowarzyszeniem PAX Jana Dobraczyńskiego, do którego miał nawet pojechać po podpis. Można się zastanawiać, czy było to uzgodnione z pozostałymi organizatorami protestu, biorąc pod uwagę niechęć Lipskiego do Bolesława Piaseckiego i PAX-u, brak nazwiska Dobraczyńskiego w zachowanych odmianach tekstu oraz fakt, że według relacji Lipskiego podpisy zbierał on i Słonimski.

Hertz miał też myśleć o uzyskaniu podpisu... Iwaszkiewicza, „ale wiedział, że tu podjął się czegoś prawie niemożliwego”. Zauważmy, że dla Słonimskiego memoriał mógł być także osobistym porachunkiem z Iwaszkiewiczem. Chociaż z dzisiejszej perspektywy możemy oczywiście powie-

dzieć, że „późniejsza postawa prezesa ZLP ukazała, że nigdy by takiego listu nie podpisał”, to istnieje relacja, według której Iwaszkiewicz żałował, iż nie zwrócono się do niego po podpis (miał powiedzieć: „to sprawa Antoniego”)⁴⁶. Z jego dziennika wynika też, że merytorycznie zgadzał się z protestem⁴⁷!

Być może o podpis zwracano się też do Władysława Bieńkowskiego, który jednak odmówił, gdyż „taką akcją uważa za szkodliwą”⁴⁸. Kazimiera Iłakowiczówna także „odmówiła podpisu, uważając to za »gest«, a jest przeciwna gestom – Tak to uzasadniła w liście do Anny [Kowalskiej]”⁴⁹.

Hertz w swoim wspomnieniu z lat dziewięćdziesiątych jest wyraźnie niechętny Lipskiemu, którego oskarża o wywieranie wpływu na Słonimskiego w kierunku zawężania kręgu sygnatariuszy. Nie wiemy, jak było naprawdę – faktem jest wiele nazwisk wypisanych ręką Słonimskiego w I wersji listu, które nie znalazły się pod memoriałem. Zastanawiać się można, czy osobom tym nie proponowano podpisu, czy też odmówiły. A jeśli nie proponowano, to dlaczego – czy z powodu dążenia do „elitarności” protestu, o czym wspomina Hertz, czy np. ponieważ spieszono się ze złożeniem listu? (Te sytuacje zresztą się nie wykluczają).

To pytanie przede wszystkim o podpis Kołakowskiego, który mógł być uważany przez kogoś z organizatorów (raczej nie przez Słonimskiego, gdyż wpisał go dwukrotnie) za postać zbyt jednoznaczną politycznie. Zastanawiający jest brak – nawet w projektach – nazwisk Juliusza Żuławskiego i Zygmunta Mycielskiego, uczestniczących wcześniej w dyskusjach. Mycielski pisał 6 kwietnia: „list [...] zredagowany był (przez Słonimskiego) pośpiesznie i głupio – szkoda, że nie ma na nim więcej podpisów, Słonimski nie zwrócił się do

⁴⁶ Relacja Andrzeja Biernackiego, 6 X 2009.

⁴⁷ „[...] ten memoriał złożony Cyrankiewiczowi, w zasadniczych problemach zresztą słuszny” (J. Iwaszkiewicz, *Dzienniki 1964–1980...*, s. 39, zapis datowany „Taormina, 11 kwietnia 1964, hotel Metropol”).

⁴⁸ AIPN, 0192/785, t. 3, Doniesienie „X” przyjęte 1 IV 1964, 14 IV 1964, k. 7.

⁴⁹ M. Dąbrowska, *Dzienniki 1914–1965...*, s. 169, zapis z 15 III 1964.

malarzy, muzyków (byłbym i ja chętnie na tej liście figurował)⁵⁰.

Faktycznie list został podpisany przez literatów i naukowców. Rozważano podpis jednego malarza (Jan Cybis). Co prawda pod listem znajdziemy jednego kompozytora, ale kojarzono go raczej jako felietonistę (Stefan Kisielewski). Zauważmy zatem zawężanie nie tylko towarzyskie („bezczelny Kazio Brandys”), ale i środowiskowe (czyli nie szerzej – twórcy w ogóle, a wężiej – pisarze).

Niezrozumiałe z dzisiejszej perspektywy jest też ułożenie nazwisk sygnatariuszy. Nie jest to układ alfabetyczny (choć jeden z maszynopisów zarekwirowanych Lipskiemu 23 marca z – jeszcze nieostatecznym – spisem nazwisk sygnatariuszy miał właśnie taki układ⁵¹) ani chronologiczny, tj. w kolejności składania podpisów. Nie wydaje się przecież prawdopodobne, aby Paweł Hertz, który zbierał podpisy i był zaangażowany w protest – podpisał list dopiero po „krakowiakach”, co wynika z kolejności w powszechnie znanej wersji memoriału. Jak wiemy z dziennika Marii Dąbrowskiej, nie sygnowała ona listu jako druga, jak wynikałoby z uplasowania jej nazwiska pod memoriałem. Przeciwnie, zrobiła to, kiedy było już na nim wiele podpisów (o tę manipulację miała żal do Lipskiego).

Ułożenie podpisów było zapewne zamierzone (wysoka pozycja Infelda – którego nazwisko skłoniło do podpisania m.in. jednego z dwóch ostatnich sygnatariuszy, o czym dalej – czy Dąbrowskiej, o czym sama pisała), w części jednak być może odzwierciedlało faktyczną kolejność ich składania.

Kolejność podpisów w wersjach maszynopisowych listu była najprawdopodobniej wypadkową chronologii podpisywania i wagi podpisu dla or-

ganizatorów protestu. Także i z tego punktu widzenia interesujące byłoby dotarcie do oryginału memoriału – już nie tylko w celu poznania jego ostatecznego brzmienia, ale też dla sprawdzenia, ile podpisów zostało wcisniętych między inne. Jak widzimy, „polityka podpisowa” to kolejny krąg pytań w sprawie Listu 34.

Zdobywanie podpisów

Jako pierwszy podpis pod listem zapewne złożył – tak jak wspominał Lipski – Paweł Jasienica. Drugi zapewne był Słonimski. Trzeci podpis mógłby należeć do Jana Józefa Lipskiego – nie ma go jednak w ogóle wśród sygnatariuszy. Pokazuje to jedną z podstawowych cech charakteru Lipskiego, który widział siebie raczej jako organizatora ciężkiej pracy u podstaw niż osobę na świeczniku. Bał się też śmieszności, „pchając [...] podpis między nazwiska ludzi stanowiących najściślejszą elitę polskiego życia intelektualnego” – wspominał. Jakich czas (kilka dni?) później, gdy miał jechać po podpisy do Krakowa, Jasienica „powiedział wskazując dłonią tekst: »Podpisz się! Potem zapomnisz!« Pan Antoni: »To pan, panie Janku, jeszcze nie podpisał?«”⁵².

„Lipski nie chciał, bo pamiętał jeszcze z czasów przedwojennych jakiś zbiorowy list, gdzie było nazwisko Leśmiana i nazwisko jakiejś zupełnie nieznannej pani, i jak wiele było śmiechu z tego powodu”⁵³. Jasienica ostrzegał jednak: „»radzę ci podpisać: będziesz bezpieczniejszy w naszym towarzystwie; ludzie wiedzą, kim jesteś i nikt nie będzie uważał, że jesteś nie na swoim miejscu«. Pan Antoni przyłączył się do nalegań – ale zaparłem się, ze strachu przed śmiesznością, bo nie ze skromności” – pisał Lipski po latach⁵⁴.

⁵⁰ Z. Mycielski, *Dziennik 1960–1969*, s. 229, zapis z 6 IV 1964.

⁵¹ AIPN, 507/707, t. 1.

⁵² J.J. Lipski, *Knowania...*, s. 128.

⁵³ T. Jastrun, *Mysz, która ryknęła...*, s. 9.

⁵⁴ J.J. Lipski, *Knowania...*, s. 128.

Ta trójka przy stoliku w kawiarni – to zapewne początek zbierania podpisów. Tego samego dnia pod listem podpisał się też Paweł Hertz i akcja szukania sygnatariuszy ruszyła pełną parą. Po południu „lista wyglądała już niezłe: obok podpisów »spiskowców« – Słonimskiego, Jasienicy, Hertza – widniały już następne: Jastruna i Ważyka, Cata-Mackiewiczza i Wańkowicza, Kotta i Zofii Kossak etc.”, uzyskane przez Słonimskiego zapewne w Pen Clubie oraz w klubie literatów (Kossak-Szczucka) na Krakowskim Przedmieściu 87/89.

Wtedy też zapewne podzielono się rolami: „wszystkie podpisy literackie – z wyjątkiem Dąbrowskiej – złożono na ręce Pana Antoniego, wszystkie podpisy uczonych – znów z wyjątkiem Infelda – zebrałem ja” – wspominał Lipski. Jednak według tego samego wspomnienia on też uzyskał podpis Anny Kowalskiej, podobnie jak – według Tomasza Jastruna – podpis Adolfa Rudnickiego⁵⁵.

Relacjonował Lipski: „byliśmy debiutantami w zbieraniu podpisów, pamiętam, że używaliśmy tylko jednego egzemplarza, co bardzo przedłużyło pracę i opóźniło mój wyjazd do Krakowa. Najpierw zbierałem podpisy w Warszawie, a w Krakowie byłem dwa dni. Pamiętam, że Kuryłowicz źle się czuł i mnie nie przyjął. A Ludwik Ehrlich splotawił mnie”⁵⁶.

Słonimski, jak widzieliśmy, miał już obiecane (albo *in blanco*, albo pod I wersją listu, bardziej konfrontacyjną) podpisy kilku naukowców – w tym zapewne Infelda⁵⁷. Kolejnymi sygnatariuszami byli prawdopodobnie profesorowie, mający przyciągnąć autorytetem dalsze osoby – Karol Estreicher i Władysław Tatarkiewicz (o czym świadczą

„ptaszki” postawione przy ich nazwiskach przez Słonimskiego w I wersji), którzy podpisali zapewne „jeszcze tego samego wieczoru”, ponieważ Lipski – jak wspominał – zaczął „nachodzić upatrzonych na sygnatariuszy profesorów”⁵⁸. Wcześniej udał się „do Marii Dąbrowskiej, a więc zarazem i do Anny Kowalskiej. Podpisały z przyjemnością”.

Z relacji Marii Dąbrowskiej widzimy to samo zdarzenie zupełnie inaczej. Podpis pisarki, wówczas wielkiego autorytetu, osoby – z uwagi na jej zaangażowanie społeczne, także w II Rzeczypospolitej – trudnej do zaatakowania przez władze, miał wielkie znaczenie dla organizatorów protestu.

Dąbrowska mieszkała pod Warszawą, dojazd do niej był utrudniony (później, w kwietniu, auto, które miało ją dowieźć na spotkanie z premierem, utknęło w błocie). Jej podpis Lipski uzyskał zatem najprawdopodobniej podczas pobytu pisarki w Warszawie. Stąd ważne jest ustalenie, kiedy Dąbrowska tu była. W swoim dzienniku autorka *Nocy i dni* zapisała, że do Warszawy przyjechała 6 marca „autem Związku [Literatów Polskich] – z powodu zębów”⁵⁹, widziała się wtedy m.in. ze Słonimskim i właśnie z Lipskim. (Dziwne, że to nie Słonimski – z uwagi na rangę swoją oraz Dąbrowskiej – zwrócił się do niej z prośbą o podpisanie memoriału, tym bardziej że widzieli się tego dnia!). Pisarka poczuła się zmanipulowana:

„Drugim gościem [po Słonimskim! – Ł.G.], którego widziałam, był młody Lipski (ten z Krzywego Koła) – Przyniósł jakiś króciutki tekst zwracający się do Rządu o rozszerzenie wolności słowa zawarowanej Konstytucją. Było tam już dużo podpisów

⁵⁵ T. Jastrun, *Mysz, która ryknęła...*, s. 8.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 7.

⁵⁷ Nieco inaczej wygląda to z innego źródła, według którego Słonimski dał Infeldowi do podpisu gotowy list (nie wiadomo, w jakiej wersji), „kiedy był u niego na kawie. Podobno sprawę tę S[łonimski] poruszył mimochodem, już na wychodnym. »Nie chciałem odmówić, kiedy mnie tak prosił«” – powiedział podobno Leopold Infeld (AIPN, 01820/5, t. 3, Wyciąg z doniesienia tajnego współpracownika pseudonim „Zyg”, 31 III 1964, k. 40).

⁵⁸ J.J. Lipski, *Knowania...*, s. 128.

⁵⁹ Zapis jest datowany „15 III. Niedziela” – Dąbrowska opisała zdarzenia z ponadtygodniowej perspektywy, nie wiedząc jeszcze o złożeniu Listu 34 w Urzędzie Rady Ministrów, co nastąpiło dzień wcześniej (M. Dąbrowska, *Dzienniki 1914–1965...*, s. 169).

uczonych i pisarzy – o bardzo sławnych nazwiskach – Nie palę się do takich »petycji«, bo to nic nie da – ale tak wciąż wszystkim odmawiam, że zawsze w końcu zdarzy się coś czemu poprostu [*sic!*] na zasadzie prawa liczb czy prawdopodobieństwa – nie odmówię – Bez dyskusji więc chciałam podpisać w przypadającej na mnie kolejności. Lipski na to: »Chciałem prosić – bo tu pod prof. Infeldem zrobił się taki odstęp – Żeby to miejsce wypełnić, może tu pani podpisze« (Infelda podpis był pierwszy). Podpisałam bezmyślnie. Bezmyślność to moja największa wada – Bo to był b. naiwny manewr – żeby uzyskać mój podpis na tzw. »czołowym« miejscu. Powinnam była powiedzieć – »Nie, proszę pana, to jest niedobry manewr – Adresaci pomyślą od razu [*sic!*], że inni podpisali, widząc mój podpis«. Tymczasem rzecz się miała odwrotnie – Ja podpisałam widząc tyle podpisów⁶⁰.

Fragment dziennika Dąbrowskiej świadczyłby o tym, że przynajmniej kilka znaczących podpisów (Infeld!) pod listem znajdowało się już 6 marca. Zapewne uzyskał je Antoni Słonimski (ponownie jednak można zapytać, dlaczego nie prosił o podpis Dąbrowskiej). Widzimy tu też przykład przemysłanej „polityki podpisowej” – interpretacja Dąbrowskiej dotycząca intencji Lipskiego wydaje się słuszna.

Jeżeli faktycznie Lipski odwiedził Dąbrowską przed wizytą u profesorów, to podpis Infelda, który zapamiętała pisarka, musiał zostać złożony wcześniej. Podpis Dąbrowskiej nie był więc drugi, a najwcześniej – jedenasty, ponieważ z relacji Lipskiego wynika, że do czasu wizyty u Dąbrowskiej pod listem podpisali się Słonimski, Jasienica, Hertz, Jastrun, Ważyk, Cat-Mackiewicz, Wańkiewicz, Kott, Kossak-Szczucka oraz Infeld – jako przynajmniej jeden z profesorów.

Następny (dwunasty lub późniejszy) był zapewne – wspomina Lipski – podpis Anny Kowalskiej, która kilka miesięcy wcześniej, po wizycie Słonimskiego, była bardzo niechętna jego polityce. 15 października 1963 r. zapisała w dzienniku: „tacy »politycy« jak Jan Wyka i [Jerzy] Kornacki tylko mogą mnie przepłoszyć. Nic z takimi, jeśli chodzi o rzeczy poważne. [...] Także nie ze Słonimskim”⁶¹. Można się zastanawiać, czy na zmianę jej decyzji wpłynęło podpisanie listu przez Marię Dąbrowską, czy też zaangażowanie Kowalskiej w protest podczas zebrania ZLP.

Według relacji Jana Józefa Lipskiego kolejne podpisy należały do profesorów. Jeżeli Infeld podpisał wcześniej, to w tym momencie, po Dąbrowskiej i Kowalskiej, podpisali Karol Estreicher i Władysław Tatarkiewicz. Ustalenie kolejności składania podpisów jest dziś możliwe właśnie do tego miejsca, tj. do podpisu piętnastego. Na podstawie istniejących materiałów i relacji nie można już zrekonstruować dalszej chronologii zbierania podpisów – z wyjątkiem pięciu, które uzyskano na końcu.

Przed ich uzyskaniem Lipski pojechał do Krakowa, gdzie zdobył m.in. podpis Jerzego Turowicza. Lipskiego „gryzło [...] sumienie, czy aby nie każe Turowiczowi wbijać gwoźdźcia do trumny »Tygodnika Powszechnego«. Ta lista była prowizoryczna i nie sztywna, ale wiadomo było, że chodzi o ludzi wybitnych, których nazwiska ważą: »Czy podpis Turowicza nie zaszkodzi Tygodnikowi? – wspominał Lipski. – My wahaliśmy się, on nie«⁶².

Sam Turowicz w rozmowie z Jastrunem wspominał, że „mógł się wahać, czego Lipski wtedy nie wyczuł”, w decyzji jednak pomogła mu obecność na liście sygnatariuszy nazwisk Słonimskiego i Kisielewskiego (czyli podpis Kisielewskiego uzyskany został przed wyjazdem Lipskiego do Krakowa).

⁶⁰ *Ibidem*.

⁶¹ A. Kowalska, *Dzienniki 1927–1969...*, s. 373.

⁶² T. Jastrun, *Mysz, która ryknęła...*, s. 9.

Zapewne także podczas wizyty u Turowicza list podpisał Konrad Górski („nie wahał się i podpisał lekko, ale najwyraźniej sam nie wiedział, co czyni. Problemy zaczęły się później”). Jak widzieliśmy wcześniej, Lipskiemu nie udało się uzyskać podpisu prawnika Ludwika Ehrlicha⁶³ ani językoznawcy Jerzego Kuryłowicza. Odmówił też Adam Vetulani – szykanowany przez władze nie chciał tracić szansy na paszport⁶⁴.

Podpis trzydziesty należał do Mariana Falskiego (autora słynnego elementarza, przyjaciela Słonimskiego), jako 31 zaś memoriał podpisał Kazimierz Kumaniecki – dowodem na to są ich nazwiska dopisane odręcznie na jednym z maszynopisów zarekwirowanych podczas rewizji u Lipskiego 23 marca. Ostatnie trzy podpisy złożyli profesorowie: Jan Szczepański, Julian Krzyżanowski, Aleksander Gieysztor. Świadczy o tym częściowo II wersja listu (nazwiska Gieyszтора i Krzyżanowskiego są dopisane), częściowo zaś relacja jednego z nich, który wspomina o złożeniu własnego podpisu po Szczepańskim⁶⁵.

Te ostatnie podpisy uzyskano już chyba po decyzji o szybkim dostarczeniu listu, zapewne w piątek lub nawet sobotę. W sobotę 14 marca Antoni Słonimski złożył oryginał listu w Urzędzie Rady Ministrów⁶⁶.

Wydaje się, że nie wszyscy sygnatariusze Listu 34 wiedzieli, pod czym się podpisują. Ciekawe są zwłaszcza historie podpisu Zofii Kossak-Szczuckiej

oraz wspomnianego powyżej jednego z dwóch ostatnich sygnatariuszy.

„Słonimski spotkał Kossak w klubie literatów i podsunął jej tekst dokumentu, krótko tylko nadmieniając, że »chodzi o papier«. Kossak nawet dobrze nie zaznajomiła się z treścią i dokument podpisała.

Charakterystycznym jest fakt, że siedzący wraz z Kossak przy kawie literat Jan Władysław Grabski również chciał ten dokument podpisać, lecz Słonimski nie pozwolił na to, nie wdając się w wyjaśnianie przyczyn⁶⁷.

To zachowanie Słonimskiego pokazuje tendencję do dokładnego doboru sygnatariuszy – nacisk kładziono na zdobycie znaczących nazwisk. Kossak-Szczucka była znana⁶⁸; Władysław Jan Grabski, mimo że syn premiera z czasów II Rzeczypospolitej, szerzej znany nie był.

List podpisywano z różnych powodów: ponieważ uważano go za słuszny, z uwagi na jego inicjatora, Antoniego Słonimskiego, sugerując się podpisami innych sygnatariuszy. W relacjach sygnatariuszy i innych osób uderza jednak częste poczucie, że się zostało zmanipulowanym, zresztą z różnych powodów (Dąbrowska, Kossak-Szczucka, Hertz). Ten problem wykracza już poza ramy tego artykułu, wymaga badań w powiązaniu z późniejszymi reakcjami na list, z wycofywaniem podpisów itd., muszę go jednak tu zasygnalizować.

⁶³ Stanisław Salmonowicz relacjonuje, że odmowę prof. Ehrlich argumentował niezajomością polskiej polityki kulturalnej (S. Salmonowicz, *Wokół listu 34*, „Dzieje Najnowsze” 1993, nr 3, s. 223–224).

⁶⁴ K. Rokicki, *Literaci...*, s. 262.

⁶⁵ AIPN, 01820/5, t. 3, k. 158. Materiał jest niewystarczający do określenia charakteru źródła. Być może był to zapis z rozmowy z kimś uważanym przez rozmówcę za reprezentanta władzy; por. K. Tarka, *Kontakt operacyjny „Mediewista”. Profesor Aleksander Gieysztor i wywiad PRL*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2010, nr 1, s. 97–120.

⁶⁶ Dąbrowska w przemówieniu z czerwca podała – zapewne błędnie – datę 13 marca. Nie udało mi się jeszcze odnaleźć potwierdzenia złożenia listu w Urzędzie Rady Ministrów, np. w rejestrach pism wchodzących, ani też oryginału memoriału.

⁶⁷ AIPN, 01820/5, t. 3, Wyciąg z notatki ze spotkania z tajnym współpracownikiem pseudonim „Konrad” 11 IV 1964, 6 V 1964, k. 249. Zofia Kossak-Szczucka na początku kwietnia miała być „przerażona konsekwencjami memoriału. Chciałaby dać wyraz w publikacji niepełnej swej świadomości w chwili podpisywania dokumentu i zupełnego braku orientacji odnośnie znaczenia memoriału”.

⁶⁸ Można też zauważyć, że Kossak-Szczucka była cenna dla pomysłodawców protestu jako pisarka wydawana przez PAX. Uzyskanie jej podpisu można interpretować jako rozszerzanie protestu i – jednocześnie – taktyczne włączenie weń środowiska PAX-u.

Kolportaż

Informacji o memoriale nie trzymano w szczególnej tajemnicy przed jego złożeniem w URM. 13 marca Jan Józef Lipski pokazał – jak pisałem – brudnopis listu jednemu z działaczy warszawskiego Klubu Inteligencji Katolickiej, spotkanemu przypadkowo na ulicy. W ciągu następnego tygodnia Tadeusz Mazowiecki (wówczas poseł Znak) powiedział o memoriale swoim najbliższemu współpracownikom, pokazywał też jego odpis: „podkreślił przy tym, że nie wie, kto jest autorem tego dokumentu, ale jest przekonany, że wywoła on u czynników rządowych zakłopotanie, ponieważ pod dokumentem tym podpisanym jest wielu znanych w Polsce pisarzy i pracowników naukowych”. O liście w dniu złożenia (14 marca) – albo nawet wcześniej – wiedział Artur Starewicz⁶⁹, jeden ze współpracowników Gomułki, kojarzony z „liberałami” w PZPR, przeciwnik Moczara (ponad pół roku wcześniej odszedł z funkcji kierownika Biura Prasy KC PZPR). Co więcej – Starewicz miał egzemplarz listu, nie wiemy jednak od kogo.

Stosunkowo wcześniej o memoriale dowiedział się też Iwaszkiewicz – jeżeli zaufamy Jerzemu Putramentowi, który pisał o spotkaniu z nim 17 marca: „jest oburzony na tę inicjatywę. Wydaje mi się, że podejrzewa, jakoby to był osobisty odwet za jego jubileusz. Mówi: ci durnie chcieliby znowu zaognić stosunki literatów z kierownictwem partii”⁷⁰. Wiadomość o memoriale przekazał Iwaszkiewiczowi Andrzej Biernacki. Z kolei sam Putrament

o Liście 34 dowiedział się – jak twierdzi – w poniedziałek 16 marca⁷¹.

Jak widzimy, niemal natychmiast po złożeniu Listu 34 w kancelarii Urzędu Rady Ministrów jego tekst zaczął krążyć po Warszawie (co przewidział Słonimski: „szerszego kolportażu listu w warunkach warszawskich można się było spodziewać, gdyż list stanowi oficjalny dokument” – mówił⁷²). Tymczasem nie nadchodziła odpowiedź od adresata. „Niektórzy sygnatariusze mieli poczucie, że zrzucano do studni kamień, który nadal leci” – zanotował syn jednego z nich⁷³.

16 marca (datę tę potwierdza zarówno datowanie w listach, jak też stemple pocztowe) Jan Józef Lipski napisał listy do swoich znajomych – Jerzego Kłoczowskiego, który był m.in. przez parę dni dowódcą jego plutonu w powstaniu warszawskim, a także do polonistów: Ireneusza Opackiego z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i nauczycielki Aleksandry Palusińskiej z Łodzi. Główną część tej korespondencji zajął List 34, który Lipski przepisał (razem z nazwiskami sygnatariuszy) do wiadomości adresatów. Otrzymali oni pocztę 18 lub 19 marca⁷⁴.

Lipski pisał do Opackiego: „być może zainteresuje Cię poniższy odpis dokumentu, złożonego 14 III br. za pokwitowaniem w Prez[ydium] Rady Ministrów przez p. A. Słonimskiego w imieniu pozostałych osób: [tu następował List 34 wraz z nazwiskami sygnatariuszy – Ł.G.]. Jeśli sądzisz, że wymagam od Ciebie nadzwyczajnej, przesadnej [?] dyskrecji – to jesteś w błędzie. Serdecznie Cię

⁶⁹ H. Korotyński, *Trzy czwarte prawdy. Wspomnienia*, Warszawa 1987, s. 277.

⁷⁰ J. Putrament, *Pół wieku. Natasza (nowa wersja „Rapanui”)*, Warszawa 1978, s. 316. Podobnie rzecz przedstawia zastępca Iwaszkiewicza w ZLP Jan Maria Gisges, który – już po ukazaniu się obu książek Putramenta – napisał: „Iwaszkiewicz, przyjechawszy około południa ze Stawiska, o niczym nie wiedział. Wystraszył się, kiedy mu o memoriale powiedziałem, zmartwił, wreszcie zezłościł: – ...nic mnie to nie obchodzi! W dupie mam to wszystko! Ja już jestem za stary na to!... Ach! Zagranica będzie trąbić, Gomułka się wścieknie, teraz nie mamy po co do niego chodzić! – Przypuszczam, że o to również chodziło Słonimskiemu – powiedziałem” (J.M. Gisges, *A po człowieku dzwoni dzwon*, Rzeszów 1985, s. 226).

⁷¹ J. Putrament, *Pół wieku. Rapanui*, Warszawa 1975, s. 210–211.

⁷² AIPN, 01820/5, t. 1, Informacja MSW dotycząca komentarzy w związku z listem skierowanym do premiera PRL, 24 III 1964, k. 71.

⁷³ T. Jastrun, *Mysz, która ryknęła...*, s. 9.

⁷⁴ AIPN, 507/707, t. 3, Protokół przesłuchania Aleksandry Palusińskiej 7 IV 1964; AIPN, 01820/5, t. 1, Protokół przesłuchania Ireneusza Opackiego 10 IV 1964 od godz. 14.30 do 15.30, odpis maszynowy, k. 143.

pozdrawiam / Jan Józef⁷⁵. W liście do Palusińskiej zaznaczył: „nie robię żadnych zastrzeżeń co do dyskrecji”⁷⁶.

Być może wysłał więcej odpisów. W archiwum IPN zachował się m.in. – zapewne przechwycony przez SB – ślad po liście do Jana Prokopa, kolegi Lipskiego z Instytutu Badań Literackich, mieszkającego w Krakowie⁷⁷.

Słonimski około 17 marca prosił Lipskiego o przepisanie listu w trzydziestu egzemplarzach i przesłanie do osób, które go podpisały; pięciu sygnatariuszom wysłał już list sam⁷⁸. Lipski poszedł do Wincentyny Gilowej, przepisującej jego rękopisy, i poprosił ją o wykonanie trzydziestu egzemplarzy. Część z nich wysłał w dniach 18–22 marca. Podczas przesłuchania 23 marca mówił, że kilku sygnatariuszy listów nie otrzymało (zachowały się w archiwum IPN, najprawdopodobniej więc zostały przechwycone przez SB).

Trzeba podkreślić, że podczas przesłuchań po zatrzymaniu Lipski starał się mówić jak najmniej, aby nie obciążać innych, kłamał lub odmawiał odpowiedzi (czasem zaprzeczanie było niemożliwe wobec okazywanych dowodów). Jego przesłuchania trzeba zatem traktować bardzo ostrożnie jako źródło faktów.

We środę 18 marca około siedemnastej Antoniego Słonimskiego w jego mieszkaniu w alei Róż odwiedził niespełna 24-letni tłumacz z węgierskiego Jerzy Nowak, który poznał poetę kilka miesięcy wcześniej, w końcu października 1963 r.⁷⁹ Rozma-

wiali o literaturze współczesnej, o tym, że jest za mało pism literackich, „co zwłaszcza odczuwa się po zamknięciu tygodnika »Przegląd Kulturalny«”. Byli zgodni w opiniach, co Nowak później lojalnie powiedział podczas przesłuchania⁸⁰.

„Następnie Antoni Słonimski zapytał się mnie, czy nie znam treści pisma skierowanego do premiera Cyrankiewicza, okazując mi prawie jednocześnie kopię pisma z dn. 14 III 1964 r. adresowaną do pana premiera Cyrankiewicza, wykonaną na maszynie. Kopię pisma posiadał Słonimski najprawdopodobniej w teczce, gdyż zaraz mi ją podał do zapoznania. Jednocześnie Antoni Słonimski poinformował mnie, że oryginał pisma do premiera zaniósł osobiście do sekretariatu i otrzymał pokwitowanie. Kopię pozostawił u siebie i spodziewa się odpowiedzi w ciągu 10 dni. Z treści przeczytanej kopii maszynowej wynikało, że szereg intelektualistów zwróciło się do premiera Cyrankiewicza z prośbą o zmianę aktualnej polityki kulturalnej, zwracając uwagę na brak papieru i zaostrzenie cenzury. Pod treścią były napisane na maszynie 34 nazwiska różnych literatów, historyków, matematyków i filozofów. Antoni Słonimski nie mówił mi, czy on sam był autorem tego pisma i czy sam zbierał podpisy intelektualistów. [...] zwrócił się do mnie, abym do czasu odpowiedzi na jego pismo nie rozgłaszał jego treści, a jeśli będę chciał to uczynić, to tylko najbliższemu przyjaciółom. W tym celu Antoni Słonimski prosił mnie, abym sobie odpisał treść z okazanej mi kopii maszy-

⁷⁵ AIPN, 507/707, t. 1, List Jana Józefa Lipskiego do Ireneusza Opackiego, Warszawa, 16 III 1964.

⁷⁶ *Ibidem*, List Jana Józefa Lipskiego do Aleksandry Palusińskiej, Warszawa, 16 III 1964.

⁷⁷ AIPN, 01820/5, t. 4, Fotokopia koperty z adresem Jana Prokopa, charakter pisma Jana Józefa Lipskiego, k. 194; tam też fotokopie koperty z adresem Ireneusza Opackiego i Aleksandry Palusińskiej (bez fotokopii listów) oraz fotokopie koperty z adresem Jerzego Kłoczowskiego i odręcznego listu Jana Józefa Lipskiego. Dokumenty te znajdują się w kopercie podpisanej „Dokumenty W” (k. 192).

⁷⁸ AIPN, 507/707, t. 1, Protokół przesłuchania Jana Józefa Lipskiego przez ppłk. Mariana Krawczyńskiego przy udziale ppłk. Józefa Pielasy 23 III 1964 od godz. 14.25.

⁷⁹ AIPN, 507/707, t. 3, Protokół przesłuchania Jerzego Nowaka 25 [?] III 1964 od godz. 17.00 do 18.30, k. 8. Jerzy Nowak to dziś Jerzy Robert Nowak, związany ze środowiskiem Radia Maryja.

⁸⁰ Informacje i cytaty w tym fragmencie – AIPN, 507/707, t. 3, Protokół przesłuchania Jerzego Nowaka 24 III 1964 od godz. 21.00 do 23.00 i 25 III od godz. 9.40 do 10.20, k. 2–3.

nowej. Przy sobie posiadałem wówczas notatnik akademicki stukartkowy i w nim napisałem treść z kopii pisma”⁸¹.

19 marca po południu Nowak spotkał przypadkowo na Nowym Świecie swojego znajomego, Jana Stodolniaka, repatrianta z Francji⁸², pracującego wcześniej jako tłumacz francuski dla PAP, a niedawno zastępującego jednego z pracowników agencji AFP. Stodolniak miał sympatie trockistowskie, żywo interesował się zmianami personalnymi w PZPR, o czym świadczą skonfiskowane później przez SB notatki.

Mieli spotkać się na drugi dzień rano u Nowaka. Stodolniak jednak nie przyszedł. Nowak spotkał go w czytelni Instytutu Spraw Międzynarodowych przy Jasnej. Umówili się na ten sam dzień po godz. 21 pod kinem Femina. Tam też Nowak zapoznał kolegę ze zrobionym przez siebie odpisem Listu 34: „treść tego pisma okazałem Stodolniakowi ze swego notatnika akademickiego. Podałem mu przy tym, że Słonimski prosił, aby w ciągu 10 dni nie rozgłaszać treści pisma, gdyż spodziewa się odpowiedzi od premiera Cyrankiewicza, a okazuję mu jego treść tylko jako dobremu przyjacielowi, z czym oczywiście zgodził się Słonimski. Stodolniak też był zdziwiony, lecz nie samą treścią, lecz nazwiskami osób, jakie były w tym piśmie, gdyż część tych osób była mu znana. Ponieważ chciałem zapoznać innych swoich przyjaciół z treścią pisma skierowanego do premiera, zwróciłem się do Jana Stodolniaka, aby napisał mi kilka egzemplarzy tego pisma na maszynie”⁸³.

Zauważyliśmy, że według zeznań Nowaka Słonimski prosił o umiarkowaną dyskrecję, co stanowi raczej sprzeczność, zwłaszcza wśród inteligencji.

Nowak jednak nie tylko pokazał list znajomemu, ale także poprosił go o wykonanie odpisów; jak powiedział w zeznaniu – maszynowe odpisy miały dodać wiarygodności jego relacji, którą chciał składać przyjaciółom.

Kiedy nazajutrz, w sobotę 21 marca, około czternastej Nowak i Stodolniak spotkali się ponownie, Stodolniak powiedział, że musiał oddać maszynę, nie powielił listu. Pokazał Nowakowi cztery egzemplarze „ze wstępną treścią”, lecz bez nazwisk, i jeden egzemplarz na niebieskim papierze z dopisanymi odręcznie nazwiskami. Nowak nie pytał Stodolniaka, gdzie wykonał odpisy – ten zaś nie powiedział, że użył do tego maszyny do pisania w AFP. Co ciekawe, szef placówki AFP Albert Dupuy już znał memoriał, bowiem następnego dnia Stodolniak widział w AFP „opracowaną przez niego treść depechy na ten temat”⁸⁴.

Fakt, że szef placówki AFP wiedział o istnieniu listu, potwierdza inne źródło, według którego Dupuy dowiedział się o tym zapewne z ambasady francuskiej, powiadomionej przypuszczalnie przez Aleksandra Bocheńskiego⁸⁵. To zatem nie Stodolniak dostarczył zachodniemu dziennikarzowi informacji o memoriale (mógł natomiast jako pierwszy dostarczyć kompletny tekst, najprawdopodobniej w wariantcie B wersji II). To nie działania Stodolniaka ani Nowaka sprawiły, że 21 marca w MSW planowano już rewizję u Jana Józefa Lipskiego.

W niedzielę 22 marca Nowak poszedł do akademika żeńskiego do koleżanki, studentki socjologii Elżbiety Kędrak, w której się podkochiwał⁸⁶. Nie informował jej „o szczegółach otrzymania treści pisma”, ale prosił o przepisanie na maszynie 3–4

⁸¹ AIPN, 507/707, t. 3, Protokół przesłuchania Jerzego Nowaka 25 III 1964 od 10.25 do 14.30, k. 3–4. W aktach IPN faktycznie znajduje się taki notatnik z odpisem Listu 34 (*ibidem*, 129/12, k. 38 *recto* – 39 *verso*).

⁸² Syn górnik z Francji, do Polski przyjechał w 1956 r.; por. *ibidem*, Protokół przesłuchania Jerzego Nowaka 26 III 1964 od 10.00 do 13.15, k. 11 v.

⁸³ *Ibidem*, Protokół przesłuchania Jerzego Nowaka 25 III 1964 od 10.25 do 14.30, k. 6.

⁸⁴ *Ibidem*, Protokoły przesłuchania Jana Stodolniaka 24 III 1964 o 9.00 i 17.00, k. 18 i 16.

⁸⁵ AIPN, 01820/5, t. 3, Doniesienie źródła pseudonim „Wędkarski”, 21 III 1964, k. 137.

⁸⁶ AIPN, 507/707, t. 3, Protokół przesłuchania Jerzego Nowaka 26 III 1964 od 14.00, k. 11v.

egzemplarzy. Wykonała cztery, z czego jeden zostawiła sobie, kolejny Nowak przekazał Stodolnikowi. W sumie Nowak miał siedem egzemplarzy odpisu (dwa przepisane przez Kędrak, pięć niedokończonych od Stodolniaka). Przeczytał list swojemu współlokatorowi Jerzemu Wojciewskiemu (?), fotoreporterowi w „ItD.” (ten zaś „treść pisma przyjął [...] dość ozięble i nie prowadziliśmy ze sobą dyskusji”). W poniedziałek 23 marca o jedenastej Nowak był w Instytucie Spraw Międzynarodowych, spotkał tam trzech pracowników. Pokazał im list, dwóch spośród nich przeczytało.

Widzimy zatem, że Jerzy Nowak, któremu Słonimski pozwolił odpisać memoriał, nie krył się z nim – przeciwnie, wydawał się chwalić jego znajomością. Trzeba się w tym kontekście zastanowić, czy Słonimski (lub inni sygnatariusze) nie pozwalali na dokonywanie odpisów także innym, nieustalonym przez SB osobom. Czy puszczenie w ten sposób memoriału w obieg wynikało z charakteru poety, czy też było zaplanowane (przez Słonimskiego? uzgodnione z innymi?).

To pytanie o intencje: czy faktycznym adresem Listu 34 miał być premier Cyrankiewicz⁸⁷, czy też – środowisko pisarzy, warszawska inteligencja, a może – szersze warstwy społeczeństwa?

List był adresowany do premiera, ale niemal natychmiast po złożeniu w kancelarii Urzędu Rady Ministrów zaczął krążyć po Warszawie. Tymczasem wysłane przez Jana Józefa Lipskiego odpisy trafiły do Łodzi (Aleksandra Palusińska 7 kwietnia powiedziała funkcjonariuszowi MO: „listu tego nikomu nie pokazywałam, czytała go jedynie moja matka”⁸⁸) i Lublina (Ireneusz Opacki głośno czytał go swoim kolegom na KUL – w obecności prof. Czesława Zgorzelskiego, później także przesłuchiwanego – i wypożyczył koledze, Andrzejowi Paluchowskiemu, otrzymał go też Jerzy Kłoczowski, który oświadczył funkcjonariuszom wielokrotnie, że list zniszczył⁸⁹).

Egzemplarz listu (odpis?) miała też znana w środowisku literackim Alicja Lisiecka. Któregoś wieczoru (między 18 a 23 marca) do stolika (określanego jako „słońce 1”) w kawiarni PIW-u, zajmowanego m.in. przez Lisiecką, Ważyka, Szafera i „nieznanego profesora”, podszedł Jan Józef Lipski, „z którym Lisiecka zaczęła rozmawiać, że ukradziono jej »Memoriał 34«, kiedy była na imieninach u Zbyszka Żabickiego. Lipski wyciągnął 1 egz. pisany na maszynie i wręczył Ważykowi. Lisiecka koniecznie chciała ten egzemplarz otrzymać, twierdząc, że egzemplarz, który posiadała, miała dać Mietkowi Rakowskiemu, który pisze

⁸⁷ Skierowanie listu do premiera – kiedy faktycznym dysponentem władzy była PZPR, nie rząd – mogło być odebrane jako demonstracja przeciw Zenonowi Kliszce (który zajmował się w PZPR kulturą, był wówczas drugą po Gomułce osobą w partyjnej hierarchii) czy samemu Gomułce. Może ważna była nie tylko funkcja, ale też osoba, czyli Józef Cyrankiewicz? Trzeba też pamiętać, że toczyły się właśnie przygotowania do opóźnionego IV Zjazdu PZPR (postrzeganie Listu 34 w kontekście zjazdu było w marcu i kwietniu 1964 r. bardzo częste). Politykę wewnętrzną w tym okresie zdominowała podskórna rywalizacja o władzę między grupami interesów skupionymi wokół konkretnych osób. Rywalizacja ta polegała m.in. na odpowiednim dozowaniu informacji Gomułce i preparowaniu ich (przemilczano jedne fakty, podkreślano inne), czego duże możliwości miał np. – z racji swojej funkcji – Mieczysław Moczara. Ważną osobą w tej polityce był Walery Namiotkiewicz, sekretarz Gomułki, w charakterystyczny sposób (linijką) podkreślający fragmenty dokumentów przedkładanych I sekretarzowi. Namiotkiewicz pozostaje postacią tajemniczą; bywał na przyjęciach u Moczara, ale najprawdopodobniej utrzymywał w tym czasie nadal kontakt ze swoim znajomym z pracy w „Po Prostu” Janem Olszewskim – bliskim środowisku byłego Klubu Krzywego Koła.

⁸⁸ AIPN, 507/707, t. 3, Protokół przesłuchania Aleksandry Palusińskiej 7 IV 1964 od godz. 9.15, k. 62v.

⁸⁹ Por. np. AIPN, 01820/5, t. 1, Protokół przesłuchania Jerzego Kłoczowskiego 10 IV 1964 od godz. 10.15 do 11.15, odpis maszynowy, k. 137–144; *ibidem*, Protokół przesłuchania Ireneusza Opackiego 10 IV 1964 od godz. 14.30 do 15.30, odpis maszynowy, k. 141–144; *ibidem*, Protokół przesłuchania Andrzeja Paluchowskiego 11 IV 1964 od godz. 9.30 do 10.40, odpis maszynowy, k. 156–159; *ibidem*, Protokół przesłuchania Czesława Zgorzelskiego 11 IV 1964 od godz. 12.10 do 12.55, odpis maszynowy, k. 145–147; *ibidem*, Protokół przesłuchania Danuty Paluchowskiej 11 IV 1964 od godz. 13.05 do 13.35, odpis maszynowy, k. 160–162.

pamiętniki. J. Lipski powiedział, że to nie dla pani, a dla autora Ważyka. Wyłoniła się dyskusja, między innymi Lisiecka zapytała, dlaczego się nie zwrócili do Iwaszkiewicza. Ważyk odpowiedział, że gdyby podpisał [Iwaszkiewicz – Ł.G.], nie podpisałiby Maria Dąbrowska, Słonimski i inne osoby. Ponieważ rozmowa się nie kleiła, TW »Januszek« wraz z Lisiecką wyszły z kawiarni PIW i spotkały przy Dziekance pana René. Lisiecka zaczęła go, pytając, czy nie zabrał jej listu »Memoriału 34« wraz z książkami, kiedy byli na imieninach u Zbyszka Żabickiego. Potem Lisiecka z TW »Januszek« poszły do kawiarni satyryków, tam spotkały Henia Korotyńskiego i żonę jego Martę. Znow zaczęła się dyskusja. Korotyński był zadowolony z tego »Memoriału«, natomiast TW »Januszek« i żona Korotyńskiego stały na stanowisku, że cała ta sprawa jest niepoważna. Lisiecka strasznie się pogniewała o to na mnie. Epilog tego był w rozmowie telefonicznej między mną a Lisiecką, bardzo ostry⁹⁰.

Imieniny, o których mówiła Lisiecka, były zapewne 17 marca. To ważna data, ponieważ pojawia się w materiałach MSW jako dzień, w którym SB uzyskała pierwsze informacje o Liście 34⁹¹.

Wiadomości o memoriale rozprzestrzeniały się coraz bardziej, można mieć wrażenie, że w niedzielę przed zatrzymaniem Lipskiego mówiło o nim pół Warszawy⁹².

Śledztwo numer II 6 Ds 40/64

Nie wiemy na pewno, w jaki sposób Służba Bezpieczeństwa dowiedziała się o wysłaniu do pre-

miera PRL Listu 34. Było to jednak wcześniej, niż przypuszczano dotychczas – dokumenty MSW posługują się najczęściej datą 17 marca⁹³. W meldunkach tych nie ma jednak informacji o źródle; można tylko przypuszczać (co przeanalizujemy za chwilę), że był nim jeden lub więcej listów z odpisem memoriału lub współpracownik SB – ponieważ w meldunkach pojawia się sformułowanie „kolportaż” (nie chodziło zatem o sam fakt złożenia memoriału w URM). Słonimski przypuszczał później, że memoriał przechwycili w kancelarii premiera zwolennicy Moczara. Nie ma na to dowodów, choć oczywiście nie można wykluczyć takiej możliwości. Pojawiała się też wersja o rozstargnionej sekretarce Cyrankiewicza – faktem jest bowiem milczenie adresata listu.

Jeżeli MSW o kolportażu Listu 34 wiedziało już we wtorek 17 marca (dopiero dzień później Lipski odebrał przepisane na maszynie egzemplarze listu, które rozsyłał do sygnatariuszy i kilku innych osób; jeden z nich wysłał na Zachód z prośbą o przekazanie do paryskiej „Kultury”), to zastanawiające jest, dlaczego działania podjęto dopiero w sobotę 21 marca (przy czym były to zaledwie czynności wstępne – notatka, postanowienie o wszczęciu dochodzenia, postanowienie o zajęciu korespondencji), a rewizję u Lipskiego zaplanowano na poniedziałek 23 marca.

Nie wiemy oczywiście, czy faktycznie tego jednego dnia, w sobotę 21 marca, kpt. Piechowicz sporządził notatkę, mjr Jaster napisał postanowienie o wszczęciu dochodzenia, a wiceprokurator wojewódzki postanowienie o zajęciu korespondencji. Jeżeli tak było, wskazywałoby to na

⁹⁰ AIPN, 01820/5, t. 3, Notatka ze spotkania 24 III 1964 z tajnym współpracownikiem pseudonim „Januszek”, k. 28.

⁹¹ Np. w informacji MSW z 24 marca: „W dniu 17 marca br. uzyskano pierwsze informacje o kolportowaniu odpisu tego listu do osób pod nim podpisanych, a także do osób, które nie złożyły podpisu pod tym dokumentem”.

⁹² List był też rozsyłany na szerszą skalę już po zwolnieniu Lipskiego (por. m.in. dokumenty z AIPN, 01820/5, t. 4, które ukazują też skalę perlustracji korespondencji prywatnej pod kątem wzmianek o Liście 34). Trafił np. do zakładów Cegielskiego w Poznaniu – przesłany „z Warszawy dnia 16 IV 1964 r.”, adresowany na radę zakładową, na kopercie jako nadawcę wpisano „Instytut Kultury, Spiska 4”, list datowany na 14 maja, zapewne błędnie (AIPN, 01820/5, t. 3, k. 79, 80, 82).

⁹³ Jeden raz w dokumentach MSW natrafiłem na inną datę – 7 marca, była to najprawdopodobniej literówka (przeoczenie cyfry 1), co mogło wynikać choćby z tego, że dokument napisano z dystansu czasowego.

wielkie tempo działań oraz koordynację między dwiema instytucjami. Konrad Rokicki zwraca uwagę na możliwość postdatowania dokumentacji⁹⁴, bo trudno wytłumaczyć fakt powolnego działania od wtorku do soboty – i błyskawicznego przyspieszenia w sobotę 21 marca.

Warto jednak zauważyć także inną możliwość, bo hipoteza o postdatowaniu dokumentacji ma pewną lukę: w przyspieszeniu działań następowalaby przerwa na niedzielę. Gdyby reakcja faktycznie była tak zdecydowana, czy czekano by z rewizją do poniedziałku?

Teoretycznie początkową powolną reakcją MSW i późniejsze zwiększenie tempa tłumaczyć można tarciami w kręgach władzy (próba wygrania sprawy przez osoby zainteresowane skompromitowaniem „liberałów”?). Uruchomienie maszyny śledczej dopiero w sobotę dodatkowo spowalniało pracę aparatu bezpieczeństwa, zwiększając prawdopodobieństwo wycieku informacji na Zachód (jak widzieliśmy, informacja o Liście 34 nabierała cech plotki, krążyła coraz szerzej).

Czy brak reakcji od wtorku do soboty wynikał z powolnego obiegu informacji w MSW, z tarć wewnątrz MSW, z tarć na linii MSW – „liberałowie” (choć Rakowski o liście w swoim dzienniku pierwszy raz wspominał 26 marca, trzy dni po zatrzymaniu Lipskiego⁹⁵, to Starewicz o memoriale wiedział już w dniu jego złożenia w URM, tj. 14 marca, a sam Rakowski mógł otrzymać list od Alicji Lisieckiej przed 24 marca⁹⁶), czy może był zamierzony jako element rozgrywki politycznej przez kogoś w MSW?

Wydaje się możliwa hipoteza, że Mieczysław Moczar chciał jednocześnie skompromitować frakcję „puławian” (sprawa listu, przedstawianego jako bunt pisarzy, mogła uderzać np. w Artura

Starewicza, wówczas sekretarza KC PZPR odpowiedzialnego za kulturę), a liberalnymi gestami (życzliwość, zwolnienia z aresztu) pozytywnie usposobić środowiska będące naturalnym zapleczem „puławian”. Kompromitowanie polegałoby na takich działaniach podległego mu MSW, aby w głośny sposób ujawniać sprawy – bez próby ich cichego rozwiązania. Widoczność akcji mogłaby udowodniać skuteczność MSW, którą nie można byłoby się wykazać, gdyby np. nie dopuszczono do kolportażu listu (afery potencjalnej nie można wykorzystać).

„Spodziewam się u nas [...] ostrej reakcji na to wystąpienie” – powiedział Starewicz do Korotyńskiego, którego poinformował o liście już w dniu jego złożenia lub niewiele później – „a trzeba by raczej działać spokojnie, aby nie zrobiła się z tego głośna sprawa i nie wybuchł nowy konflikt”⁹⁷.

Kluczowa wydaje się odpowiedź na pytanie, kiedy faktycznie informacja o złożeniu memoriału dotarła do MSW, jakimi drogami wędrowała w samym resorcie oraz kto podejmował decyzje. Być może odpowiedzią na to ostatnie pytanie są osoby funkcjonariuszy zajmujących się sprawą. Obaj oficerowie MSW bezpośrednio zajmujący się Janem Józefem Lipskim w związku z Listem 34 kilkanaście miesięcy później – i to tego samego dnia, 15 października 1965 r. – awansowali⁹⁸. W 1965 r. awansował też przestuchujący Lipskiego ppłk Józef Pielasa – został zastępcą dyrektora Departamentu III MSW⁹⁹.

Kapitan Piechowicz, jak się wydaje – koordynujący w MSW część sprawy Listu 34, wkrótce potem z Departamentu III trafił do Gabinetu Ministra (do biura prasowego). Major Jaster zajmował się chyba raczej sprawami gospodarczymi, kpt. Piechowicz zaś bardzo często zmieniał jednostki MSW, można

⁹⁴ K. Rokicki, *Literaci...*, s. 265.

⁹⁵ M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1963–1966...*, s. 139 („wałkowaliśmy sprawę listu 34 [z Karolem i Witoldem Małcużyńskimi]”).

⁹⁶ Por. AIPN, 01820/5, t. 3, Notatka ze spotkania 24 III 1964 z tajnym współpracownikiem pseudonim „Januszek”, k. 28.

⁹⁷ H. Korotyński, *Trzy czwarte prawdy...*, s. 277–278.

⁹⁸ AIPN, 0242/2481, k. 100; AIPN, 0218/2393, k. 93.

⁹⁹ AIPN, 0604/267, k. 121.

go określić bardziej jako zaufanego „oficera politycznego” (był m.in. sekretarzem Komitetu Zakładowego PZPR przy MSW w przełomowych latach 1968–1971, później m.in. kurierem dyplomatycznym, a od 1 grudnia 1981 do 22 listopada 1989 r. – zastępcą dyrektora Biura „C” do spraw polityczno-wychowawczych)¹⁰⁰.

Zaangażowanie do zadania grupy mieszanej, złożonej zarówno z oficerów Biura Śledczego MSW (czterech), jak też Departamentu III (trzech), mianowanie kierownikiem grupy wyjątkowo chwalonego w opiniach służbowych młodego (33 lata) mjr. Jastera z Biura Śledczego¹⁰¹, bardzo dokładnie sporządzony plan działań¹⁰², w tym wyznaczenie osoby spośród ekipy, której zadaniem miało być „wyłącznie dozorowanie Józefa Lipskiego”, a także telefoniczne meldowanie przez kierownika ekipy o kolejnych etapach realizacji planu ppłk. Krawczyńskiemu, sporządzenie (tego samego dnia, 22 marca) planu przesłuchania¹⁰³, które planowano nagrywać (nagrania nie odnaleziono, najprawdopodobniej zostało rutynowo zniszczone) – wskazuje na to, że kierownictwo resortu spraw wewnętrznych przykładło do sprawy wielką wagę.

Tak dokładne planowanie można interpretować jako ostrożność operacyjną (po sprawie Hollanda?) – na co wskazywałoby przydzielenie jednego funkcjonariusza wyłącznie do pilnowania Lipskiego, jak też wyrażana w wewnętrznym dokumencie SB obawa przed „ewentualnymi próbami prowokacji” ze strony Lipskiego przy jego wyprowadzaniu do samochodu – ale także polityczną. Rewizja mieszkaniowa i osobista oraz przewiezienie Lipskiego do siedziby MSW i jego przesłuchania nie mogły

być utrzymane w tajemnicy (nawet przy zastosowaniu się do odręcznych uwag dyrektora Biura Śledczego MSW, że „zachowanie funkcjonariuszy biorących udział w zaplanowanych czynnościach musi cechować grzeczność i wysoka kultura”¹⁰⁴).

Z jednej strony zatem mamy tygodniowe milczenie władz państwowych po złożeniu listu w kancelarii premiera oraz ich dążenie do nienadawania sprawie rozgłosu, z drugiej zaś „głośne” działania MSW, kierowanego już wówczas praktycznie przez Mieczysława Moczara.

23 marca rano: Łódź, Lublin, Kraków, Warszawa

W pochmurny poniedziałek 23 marca rozpoczęto akcję MSW w czterech miastach: Łodzi, Lublinie, Krakowie i Warszawie. Akcja widziana po latach przypomina nieco łatanie dziur na przeciekającym statku – była próbą powstrzymania kolportażu Listu 34, rozesłanego przez Jana Józefa Lipskiego do znajomych.

Działania zaczęły się jeszcze przed wkroczeniem do mieszkania Lipskiego. Około 6.50 w Łodzi por. Jan Krynicki z MO zapukał do mieszkania Aleksandry Palusińskiej¹⁰⁵. Zażądał listu Lipskiego z 16 marca. Palusińska spieszyła się do pracy, mówiła, że list zagubiła, zapewne też się przestraszyła („przestrzegłem, aby nie usiłowała go zniszczyć, gdyż może skomplikować swoją sytuację”), zobowiązała się odnaleźć list i przekazać go milicji. Z protokołu wynika, że funkcjonariusz list ten otrzymał, a Palusińska zażądała pokwitowania.

Służba Bezpieczeństwa odwiedziła w Lublinie Ireneusza Opackiego i Jerzego Kłoczowskiego. Kłoczowski oświadczył (i potwierdził to później na

¹⁰⁰ AIPN, 0242/2481.

¹⁰¹ AIPN, 0218/2393, k. 133, 134, 145, 162.

¹⁰² AIPN, 0204/1421, t. 1, k. 324–327; por. AIPN, 01820/5, t. 1, k. 14–17 (egzemplarz z odręcznymi uwagami dwóch osób, jedna z nich to najprawdopodobniej dyrektor Biura Śledczego MSW płk Idzi Bryniarski).

¹⁰³ AIPN, 0204/1421, t. 1, k. 328–329; por. AIPN, 01820/5, t. 1, k. 18–21 (dwa egzemplarze z odręcznymi uwagami, na jednym z nich uwagi płk. Bryniarskiego).

¹⁰⁴ Odręczna uwaga płk. Bryniarskiego na jednym z egzemplarzy „Planu przesłuchania Lipskiego Jana Józefa” (AIPN, 01820/5, t. 1).

¹⁰⁵ AIPN, 507/707, t. 3, Protokół odebrania przedmiotów, 23 III 1964, k. 198–200.

piśmie), że list zniszczył: „bez wahania potwierdził fakt otrzymania niniejszego dokumentu. Podkreślił również, iż dokładnie przestudiował jego treść. Kopii oryginału [*sic!*] natomiast nie posiada, ponieważ ją w międzyczasie zniszczył. Jeśli zachodzi potrzeba, jest w stanie odtworzyć poruszone w niej problemy. Na marginesie zaznaczył, że Józef Lipski jest jego dobrym znajomym od lat.

Z zachowania Kłoczowskiego odniosłem wrażenie, iż listu, o którym mowa, nie zniszczył – raportował funkcjonariusz SB. – Świadczyło o tym jego niezdecydowanie przy precyzowaniu odpowiedzi. Próbował szukać, niezbyt dokładnie pamiętał, co z tym dokumentem zrobił. To niezdecydowanie wynikało najprawdopodobniej z obawy przed rewizją. Dopiero po pewnym czasie stwierdził definitywnie, że listu już nie ma”¹⁰⁶.

List Lipskiego do Kłoczowskiego znajduje się jednak w zbiorach IPN, zarówno w postaci odpisu, jak fotografii¹⁰⁷, zapewne przechwycony i skopiowany w urzędzie pocztowym przed dostarczeniem do adresata.

Z kolei do Krakowa list Lipskiego chyba nie doszedł; jego kolega z IBL Jan Prokop oświadczył, że nie otrzymał od niego „żadnej przesyłki pocztowej”¹⁰⁸. List taki został jednak zapewne wysłany, ponieważ, jak wspominałem, w archiwum IPN zachowała się koperta (nieczytelna data stempla pocztowego)¹⁰⁹. Zagadką pozostaje, dlaczego nie dotarł do adresata. Rewizji, jak można przypusz-

czać na podstawie zgromadzonej dokumentacji, nie przeprowadzono u nikogo z wyjątkiem Lipskiego – co dziwne, szczególnie z uwagi na wiedzę SB o wysłaniu listów do Prokopa i Kłoczowskiego, którzy przecież nie wydali listu.

Do mieszkania Lipskich w kamienicy przy ul. Konopczyńskiego 4 funkcjonariusze MSW zastukali około 7.30¹¹⁰. Ekipa była mniejsza od zaplanowanej – brakowało kapitanów Niemczyka oraz Komorowskiego, zgodnie z planem sprowadzono natomiast dwóch świadków rewizji – sąsiadów. Maria Lipska pamięta, że ich dzieci poszły już do szkoły; Jan Józef wspominał nieco inaczej: „przyszli do mnie rano, ale nie tak bardzo rano, bo dzieci właśnie szykowały się do szkoły. Wiedzieli, po co przyszli [...]. Powiedzieli na progu, by wydać tekst listu, wtedy nie zrobią przeszukania. Odmówiłem. Rewizja była niezwykle pedantyczna, przeszukiwali książka po książce, zerkali pod grzbiety. A ja mam dużo książek. Osiem osób mordowało się z tą biblioteką. I znaleźli kilka egzemplarzy przepisane listu. Ale wszystko odbywało się kulturalnie”¹¹¹.

„Lipski traktował nas grzecznie, ale uszczypliwie – i miał rację” – wspomina po latach „odpowiedzialny za całokształt przeprowadzenia czynności rewizji w pomieszczeniach J. Lipskiego i jej udokumentowania”¹¹² kierownik grupy mjr Mieczysław Jaster¹¹³. „Zachowywał się bardzo grzecznie, szczególnie w porównaniu z innymi, a to przecież

¹⁰⁶ AIPN, 01820/5, t. 3, Notatka Jerzego Wacha, kierownika grupy IV Wydziału IV KW M0 w Lublinie, 23 III 1964, k. 14.

¹⁰⁷ *Ibidem*, Maszynowy odpis listu od Lipskiego do Kłoczowskiego, k. 15; AIPN, 01820/5, t. 4, k. 196, 198. Dokument ten znajduje się w kopercie podpisanej „Dokumenty W” (k. 192), został więc zapewne przechwycony i skopiowany przed dostarczeniem do adresata. W kopercie znajduje się także list Lipskiego do Władysława Tatarkiewicza i koperty adresowane – charakterem pisma Lipskiego – do Jana Prokopa, Ireneusza Opackiego i Aleksandry Palusińskiej (AIPN, 01820/5, t. 4, k. 194). Wszystkie dokumenty opatrzone są – co dziwne – datą 17 III 1964 i symbolem „27” (przechwycone i skopiowane w urzędzie pocztowym przed dostarczeniem do adresatów?).

¹⁰⁸ AIPN, 507/707, t. 3, k. 18.

¹⁰⁹ AIPN, 01820/5, t. 4, k. 194.

¹¹⁰ AIPN, 507/707, t. 1, Protokół rewizji 23 III 1964, k. 14–17.

¹¹¹ T. Jastrun, *Mysz, która ryknęła...*, s. 10.

¹¹² AIPN, 0204/1421, t. 1, k. 237.

¹¹³ Rozmowa autora z Mieczysławem Jasterem, 11 X 2011. Warto wspomnieć, że – jako jedyny z dawnych pracowników MSW, których prosiłem listownie o rozmowę – zadzwonił do mnie sam.

była represja”. Nie wyzywał funkcjonariuszy, ale też nie częstował herbatą; „trzymał na dystans”. W meldunku z tego samego dnia Jaster napisał: „należy nadmienić, że w trakcie rewizji Lipski zachowywał się spokojnie. Nie rozmawiał z nami w ogóle”¹¹⁴.

Według protokołu rewizji Lipski oddał jednak Jasterowi sześć egzemplarzy memoriału, zapytany o „publikacje nadesłane z zagranicy, których kolportaż jest zabroniony”, odpowiedział, że nie ma takich. Mimo tego „dobrowolnego wydania” egzemplarzy – zgodnie z rozkazami (zauważmy dysonans między tym określeniem a rzeczywistością „dobrowolności”)¹¹⁵ – ekipa przystąpiła do rewizji mieszkania („trzy pokoje, kuchnia, łazienka, przedpokój, piwnica”), poprzedzając to najprawdopodobniej rewizją osobistą. Przeszukanie mieszkania trwało ponad pięć godzin i było bardzo gruntowne. „W trakcie przeprowadzenia rewizji do Lipskiego dzwoniło wiele osób”¹¹⁶.

Wykaz przedmiotów znalezionych podczas rewizji liczy ponad trzydzieści pozycji. Zarekwirowano m.in. sześć egzemplarzy listu oraz „3 kartki z fragmentami treści listu”, prywatne listy do Lipskiego (od Witolda Jedlickiego, Wiktora Cygielmana, Renée Cygielman, Zygmunta Kałużyńskiego), maszynopis *Sądu nad Don Kichotem* Stojimskiego, „dwie teczki dokumentacji b. Klubu Krzywego Koła, jak korespondencja, spisy członków, kwitariusze itp.”, „kilkanaście książek w języku polskim i obcych”, w tym *Rewolucja mene-*

dżerska Jamesa Burnhama, zbiór *Kultura masowa, Październik 1956 r.*, *Skrzydła ołtarza* Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, *Szkice piórkem* Andrzeja Bobkowskiego, *Dzień i noc* Lipskiego, *Ferdydurke* Gombrowicza, *Mein Kampf*, trzy numery paryskiej „Kultury”.

Lipski „oświadczył, że przedmioty stanowią jego własność, oprócz dokumentacji dot[yczącej] b. Klubu Krzywego Koła, które traktuje jako depozyt, a nie swoją własność”. Sąsiedzi będący świadkami przeszukania „oświadczyli, że żadnych uwag nie mają”. „Z materiałów rewizji nie wynika, komu Jan Józef Lipski zamierzał przekazać wymienione egzemplarze listu”.

Przewieziono go na Rakowiecką, do gmachu MSW, po czym został „doprowadzony do pokoju 535”. Podczas przesłuchania przed drzwiami pełnił służbę „funkcjonariusz mundurowy Komendatury MSW”.

Do pokoju 535 weszło dwóch podpułkowników – naczelnik Wydziału IV Departamentu III MSW Józef Pielasa (tego dnia obchodził urodziny¹¹⁷) i starszy inspektor Biura Śledczego MSW Marian Krawczyński, który pracował wcześniej jako śledczy w więzieniu na Rakowieckiej (przesłuchiwał tam m.in. Witolda Pileckiego)¹¹⁸.

Major Jaster w swoim gabinecie zaczął sporządzać meldunek oraz planować dalsze posunięcia śledztwa o numerze II 6 Ds 40/64. Sprawa z „cichiej” stała się „głośna”. Rozpoczął się kolejny etap, teraz już „afery” Listu 34...

¹¹⁴ AIPN, 507/707, t. 3, Notatka służbowa, 23 III 1964.

¹¹⁵ AIPN, 0204/1421, t. 1, k. 238.

¹¹⁶ AIPN, 0204/1421, Notatka służbowa opracowana na podstawie materiałów podsłuchu telefonicznego „Kolarz”, „Kołodziej”, „Ruda”, „Jałta [II?]”, 9 V 1964, k. 395.

¹¹⁷ AIPN, 0604/267, k. 155.

¹¹⁸ AIPN, 0218/964, Akta personalne Mariana Krawczyńskiego.